№ 143. Kraków, 25 Czerwca—Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	*z przesyłką poczt.*
rocznie	20 złr.	24 złr.
półrocznie	10 złr.	12 złr.
kwartalnie	5 złr.	6 złr.
miesiecznie	2 złr.	2 złr. 50 c.

Kraków, *24 czerwca.*

W jednem z ostatnich przemowień narysował ks. Bismark dzisiejszy polityczny system świata. Jest on bardzo prosty: koalicya środkowo europejska Niemiec, Austro-Węgier, Italii i Turcyi — przeciw Francyi, Rosyi i Anglii. Według ks. Bismarka przeciw zjednoczonej Germanii skierowane są „polarnie“ miliony bagnetów dwóch sąsiadów, a koalicya ta od dwóch biegunów leży tak głęboko w naturze rzeczy, że się odradza i odradzać musi bezustannie, że potrzeba wytężonej baczności polityki, żeby nie dopuścić, aby się raz stała dokonanym faktem, ale na tę chwilę gdyby dyplomacya wyczerpała wszystkie środki i strasznemu sojuszowi nie mogła zapobiegnąć, potrzeba być gotowym do ostatecznej rozprawy. Więc przeciw republice o czerwonych zachciankach z jednej i rewolucyjnemu panslawizmowi z drugiej strony, liga pokoju, liga porządku opatrznościowego, solidarność konserwatywnych interesów. Już to żelazny kanclerz znanym jest jako *mauvais coucheur*. Więc chociaż śpi z mieczem w ręku, jak Fryderyk rudobrody w legendzie, to mu się majaczą widma dziwne a krwawe, a kiedy się budzi, to idzie do parlamentu i żąda nowych pułków, nowych armat, nowych kasarń, a przedewszystkiem nowych milionów. A że odkąd wyschnęło pewne źródło miliardów i środki sączą się skąpo, a parlament utyskuje na krwi i mienia i żywotnych soków ludu taki rozrzutny szafunek, i mówi coś o konstytucyjnym prawie odmówienia budżetu, wtedy kanclerz maluje na ścianie tę zmorę, co mu w nocy sen zabierała, maluje zmory coraz straszniejsze, albo przywołuje wielkiego „myśliciela bitew“ Moltkego i ten „milczący“ stary wódz stu bitew i stu zwycięstw, odnosi jeszcze jedno w Izbie — wytaczając takie działa: „Niemcy nie mają ani jednego przyjaciela w Europie“ — albo to drugie: „to co Niemcy zdobyły w pięciomiesięcznej kampanii, tego bronić muszą lat pięćdziesiąt“. Czy chodziło o ustawę kagańcową dla posłów parlamentu, o czy ustawę przeciw socyalistom i o mały i wielki stan oblężenia, czy chodzi o uchwalenie takiego systemu podatków, któryby raz uchwalony nie potrzebował już nowych uchwał i mógł sobie drwić z prawa uchwalania i prawa odmawiania budżetu, zawsze ks. Bismark wywołuje jakieś widmo, czy to czerwoną chorągiew niesioną na czele batalionów francuskich, czy niemieckie bataliony robotników, czy kolosa północy, czy unię jednych i drugich i trzecich, i w skutku zmarnowane wielkie dzieło zjednoczenia Germanii, które *tantae molis erat*, i widmo Bundestagu. I zawsze kończyło się jednem: puść sobie jeszcze krwi Germanio, jedz mniej chleba, bo jak dotąd tak jeszcze lat pięćdziesiąt musisz *„deine Groesse erhungern“*, a jeśli nie uchwalisz nowych podatków „państwowych“ — pośrednich, monopolów — to „za nic nie ręczymy“, — Oczywiście, że wszystkiemu winni sąsiedzi, a Germania męczennicą w obronie europejskiego pokoju. *Tenons notre rire...*

Nam się zdaje, że Niemcom trzebaby powiedzieć co król włoski powiedział swej ojczyźnie: Italia światu jeszcze nie pokazała, co mu dać może za swoją wolność. Powiedzmy: Niemcy jeszcze światu nie pokazały co mu mogą dać za swe zjednoczenie. Co mu dotąd przyniosły od lat dwunastu co najmniej, to przyspieszone tętno politycznego życia, to gorączkowy niepokój o jutro, to konieczność najstraszniejszych wysiłków, żeby się zbroić do walki o byt, militaryzm, który przynieść musi powszechną nędzę i rewolucyę socyalną, pogwałcenie innych narodowości w ich języku, religii i wszystkich zagwarantowanych prawach, grozę dla małych organizmów państwowych przed assymilacyą i pochłonięciem w saturnowym żołądku Germanii, którego nienasyt wiekuisty kryje się płaszczem konserwacyi i dążeń pokojowych W obec tej „ligi pokoju“ i opatrznościowego porządku, w której Austrya szczęśliwą aliantką, warto przypomnieć austryackim oficyalnym i nieoficyalnym entuzyastom tej *„alliance non écrite“* słowa mistrza koalicyj „opatrznościowych“ ks. Metternicha: „Nie ma nic użyteczniejszego nad alians jeźdzca z koniem, ale trzeba być jeźdzcem, nie koniem,“

Ale ów alians „polarnych“ bagnetów jeszcze należy do przyszłości, więc i liga środkowo europejska może przejść jeszcze wiele ewolucyj. To pewna, że w obec kwestyi wschodniej w jej egipskiej i śródziemnomorskiej fazie, na konferencyi czy bez konferencyi, wystąpi ten system polityczny świata, naszkicowany w dwóch liniach przez Bismarka, w całej prostocie i prawdzie. Austrya potrzebna Niemcom tak długo, jak długo wielka próba trwałości Germanii nie przebyta; państwo słowiańsko-węgierskie o ośmiu kroć stu tysiącach bagnetów potrzebnych przeciw Rosyi. Italia, nadziejami zemsty za Tunis i za stare rzymskie rachunki z Francyą, ma być odszkodowana za zawieszenie marzeń irredentystów, śniących o Trentynie i Tryeście i o „Italii po drugiej stronie Adrii“. Wreszcie Turcya. Od wielkiej amputacyi „chorego człowieka“ na zielonym stoliku w Radziwiłłowskim pałacu, w którym zostawiono Turcyi, jak mówił lord Beaconsfield-Disraeli „rozumne granice“, Turcya przestała być czynnikiem dodatnym w polityce tradycyjnej Anglii i Francyi i przeszła w system mocarstw centralno-euro-europejskich. „Można było Turcyę zachować przy życiu, powiędział mąż stanu angielski, ale nie można jej wskrzesić“. Więc Anglia zaczęła tylko myśleć o spadku po umarłym. Toż samo Francya. Ale nie dostrzegły, lub dostrzegły za późno, że Turcya to nie państewko, któremu kongres berliński zostawił sześć milionów ludności w Europie. To jeszcze Kalifat, to jeszcze Islam. Za to Bismark dostrzegł, że żołnierz turecki, co bronił Plewny i Szypki jest równie „stramm“, jak brandeburski fizylier. Zrozumiał także panislamizm. Ruch ten, który zaczął się po r. 1854, a od pokoju w San Stefano co raz szybciej się rozwija, był wewnętrznem odrodzeniem się poczucia wspólności całego mahometańskiego świata, odrodzeniem się jego na straszną, ostateczną pewnie walkę o byt z Europą.

Ten ruch, skierowany naprzód przeciw effendyzmowi i degeneracyi oficyalnej Turcyi, moralnemu i fizycznemu upadkowi sułtanatu i nieudolności Porty, wyszedł z arabskich centrów, ale znalazł w sułtanie Abdulhamidzie niespodziewanie zdolnego, jak chcą niektórzy, gienialnego przedstawiciela i kierownika. Ruch ten roztacza co raz szersze kręgi i wnet może sięgać od Maroka po Indye. El Mihidi w Sudanie, Ali Ben Kalifa w Oranie, czy Arabi nad Nilem, to jedno i to samo zjawisko. Kiedy zaślepiona Anglia i Francya widziały nad Nilem tylko swoje „przywileje“ w imieniu miliarda franków pożyczonych rozrzutnikom na egipskim tronie, nie dopatrzyły, że pomimo półtora tysiąca urzędników europejskich i wszelakiej kontroli, Egipcyanin przestał być owym historycznym niewolnikiem od czasów Kambizesa, nie zrozumiały, że „bunt“ notablów, to rewolucya narodowa, że Arabi to Arabia cała.

To wszystko podobno zrozumiał ks. Bismark. Przypomniał sobie słowa Fallmerayera, że „wśród fiołkowych zapachów Bitynii konania trwają długo“ i pojął, że w tej długiej agonii może być Turcya jeszcze niepoślednią siłą przeciw Francyi i i Rosyi. To też w tej fazie kwestyi Wschodniej, na konferencyi mogą się pozornie toczyć rozprawy o takie lub inne interpretowanie zwierzchniczego prawa sułtana, o takie lub inne tłomaczenie, co znaczy „normalny *status quo*“ w Egipcie, co znaczą międzynarodowe zobowiązania Egiptu. — to pewna, że *status quo*, o jakiem myśli Francya czy Anglia, nie wróci, to pewna, że półwiekowa praca Francyi, żeby pod pozorem niezawisłości wywalczonej dla Egiptu, zrobić go wyłącznie zawisłym od Francyi, dziś zakwestyowana, to pewna, że konferencya nie na to się zbierze, żeby wydelegować żandarma, któryby Egipt *pieds et poings liés* wydał „w imieniu cywilizacyi i humanizmu“ na dalszą gospodarkę i eksploatacyę Francyi i Anglii, to pewna przedewszystkiem, że tu chodzić będzie o większe rzeczy, jak o przywracanie ładu nad Nilem. Jakiekolwiek będą uchwały konferencyi w sprawie egipskiej, będzie z nich można wyczytać, jakie postępy zrobiło nowe ustosunkowanie sił Europy w myśl tego naturalnego kontrastu, który Bismark uważa za dzisiejszy system polityczny. Konferencya stambulska będzie pierwszą próbą słów wyrzeczonych przed tygodniem przez ks. kanclerza. Ks. Bismark nieraz mówił, że przy każdej ugodzie jest ktoś oszukujący i ktoś oszukany: to też z gotowości, jaką „uczciwy pośrednik“ — *der ehrliche Makler* podejmuje się i tego nowego pośrednictwa można na pewno wnosić, że ktoś będzie — dobrze obsłużonym.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem Komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

„Wprowadzenie dobrych książek jest tem pilniejszem,“ powiada dalej Komisya, „im bardziej przy niedostatecznem wykształceniu pedagogiczno-dydaktycznem nauczycieli, ci ostatni potrzebują kierownictwa i wskazówek, im bardziej należy hamować zapędy uczenia za wiele, im niebezpieczniejszym nareszcie jest wolny wykład bez kontroli książek.“

Tak śmiałego i przytem tak ujemnego sądu o pedagogiczno-dydaktycznem wykształceniu naszych nauczycieli szkół średnich dotąd nikt jeszcze nie wydał. Snać nikt nie był bardziej do tego uprawnionym, jak autorowie głównej części sprawozdania Komisyi, którzy dali tyle niezbitych dowodów znajomości szkół, nauczycielstwa, spraw szkolnych i spraw dydaktyczno-pedagogicznych.

Przechodząc nad tym ujemnym sądem do porządku dziennego, zastanowimy się nad poruszoną tu kwestyą wolnego wykładu. „Wolny wykład, a co za nim idzie, dyktowanie lub podawanie skryptów winny być stanowczo i kategorycznie pod najsurowszą odpowiedzialnością zakazane, nauczyciel zrobi dosyć, jeżeli to, co podaje książka, objaśni i zrozumienie wszechstronne ułatwi.“ Nie jesteśmy zwolennikami nieustających wykładów, zgadzamy się z Komisyą pod tym względem, że nie należy odstępować od książek szkolnych, ale z drugiej strony nie życzylibyśmy sobie, ażeby cała nauka ograniczała się na prostą exegezę, gdyż taki tryb postępowania wywołałby ogromne znużenie i zniechęcenie młodzieży do nauki. Trzeba tu zachować pewną miarę pomiędzy ustnym wykładem nauczyciela, a objaśnieniem książki szkolnej eksperymentami i t. p., a miara ta z góry określić się nie da i pozostawioną być musi nauczycielowi samemu i władzom nadzorczym. Nawet sposób nauczania każdego niemal przedmiotu musi być nieco odmienny, a wynika to właśnie z charakteru samego przedmiotu. Nie można bowiem historyi uczyć tak samo, jak matematyki, dogmatyki jak fizyki i t. p. Zresztą praktyczni pedagogowie są tego zdania, że nie należy zbytnio dążyć do ujednostajnienia nauki we wszystkich przedmiotach, że należy dozwolić w karbach przepisów ogólnych rozwijać się indywidualności nauczycieli, gdyż nauka odbywająca się we wszystkich przedmiotach według jednego kroju wielkie u młodzieży wywołuje zniechęcenie. Baczyć należy tylko na to, aby nie wprowadzano do nauki szkolnej rzeczy, nieobjętych planem naukowym, aby nie odstępowano co do treści od przepisanych książek szkolnych, ażeby uczeń wychodzący z klasy dobrze wiedział, jaki ustęp z książki był wzięty i co ma ewentualnie w domu przerobić. Wszakże w tym kierunku nie żąda się niczego nowego, bo władze szkolne na takie traktowanie nauki baczną zwracają uwagę. Dyktowanie i dawanie skryptów zaś jest już oddawna wręcz wzbronione okólnikiem Rady szkolnej, wydanym w pierwszych latach jej ustanowienia, a jeżeli ono może gdzie bywa praktykowanem, jest ono karygodnym wybrykiem, któryby doznał ze strony władz szkolnych surowego skarcenia, gdyby doszedł do ich wiadomości.

Najciekawszą ze wszystkich ciekawych propozycyj Komisyi jest ta, aby całą wagę nauki przeniesiono do domu. Tutaj stoi komisya w opozycyi z całemi zastępami pedagogów i dydaktyków i z domem rodzicielskim, ubolewającym nad biednymi malcami, którzy trudzą się nieraz całemi godzinami nad rozwiązaniem pewnego zagadnienia, podczas gdy jedno słowo nauczyciela rozchwiałoby wszelkie wątpliwości. Kwestya ta jest wszechstronnie rozpatrzoną w Sprawozdaniu komisyi Rady szkolnej krajowej, w elaboracie komisyi Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, w sprawozdaniu dra Z. Samolewicza i dra Benoniego z hospitacyi szkół pruskich, tudzież i we wspomnianej powyżej ocenie Sprawozdania Komisyi Akademii, opracowanej przez Z. Samolewicza. Stanowi ona zresztą stały niemal temat wszystkich konfencyj hospitacyjnych inspektorów krajowych i dyrektorów szkół średnich, konferencyj głównych i klasowych. Dotąd uważali nauczyciele, idąc za głosem własnego sumienia i korzystając z doświadczeń własnych, jakoteż z doświadczeń licznych wytrawnych pedagogów tę naukę za najodpowiedniejszą, która jest wspólną pracą nauczyciela i uczniów, która wyczerpuje i porządkuje temat naukowy w lekcyi szkolnej, a dla nauki domowej pozostawia tylko powtórzenie rzeczy w szkole wziętych i niezbędne tu ówdzie preparacye, do których także szczególnie w niższych klasach podawane bywają potrzebne wskazówki. Pomoc nauczycieli prywatnych, wynikająca z przewagi pracy domowej, uważano w ogóle za szkodliwą. Teraz zdaniem Komisyi ma się dziać inaczej. A zdanie to pochodzi właśnie od grona, które przemawia przeciw obarczeniu młodzieży i poleca pilne baczenie na jej rozwój fizyczny. Wszakże w takich stosunkach obarczenie przekraczałoby wszelką miarę, boć wiadomo, że uczeń codziennie wiele godzin poświęciłby musiał na nauczenie się tego, co w szkole przy pomocy nauczyciela w krótkim stosunkowo czasie mógłby sobie przyswoić. Za przeniesieniem nauki

LISTY
z międzynarodowej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu.

I.

Oznaczenie tej wystawy jako „międzynarodowej“ jest złudne, i ktoby w niej szukał dokładnego obrazu dzisiejszych usiłowań artystycznych we wszystkich krajach Europy, jakiego wystawy światowe r. 1867, 1873 i 1878 dostarczyły, opuściłby *Kunstlerhaus* z pewnem rozczarowaniem.

Dwa mocarstwa bowiem: Anglia, z którą od przeszłego wieku i Rosya, z którą od kilku dziesiątek lat i w sztuce liczyć się wypada, wcale wystawy nie obesłały. A jednak nieobecność sympatycznego archaisty Alma Tadema angielskiego Claude Lorraina Millais, ponurego odkrywacza grozy i nędzy wojennej Wereszczagina i malarza wybrzeża krymskiego Ajwasowskiego pozostawia nieodżałowaną lukę. Szwajcarya, Portugalia i Grecya również nie są reprezentowane. Polsce wprawdzie na wystawach jak i na mapie Europy nie wyznaczają nigdy osobnego działu, jednak od lat 15 zastęp polskiej sztuki uważany jest za niezbędny w międzynarodowych wystawach, a tu nie tylko twórca „Hołdu“ i „Pochodni“, ale wszyscy drugorzędni artyści polscy usunęli się. Włochy są tak ubogo reprezentowane, że kto nie widział wystawy w Medyolanie zeszłego roku lub paryskiej w 1878, o upadku sztuki we Włoszech powziąłby niesłuszne, przesadne wyobrażenie. Nareszcie w samej Austryi, która jednak jako gospodyni domu winna była wystąpić w największym komplecie, cały szereg niepoślednich artystów uchylił się od udziału a niektórzy koryfeusze nadesłanymi okazami nie dają słusznej miary swych sił.

Tylko Francya, Niemcy, Belgia, 3 skandynawskie państwa, mianowicie zaś Hiszpania należycie, w części świetnie wystąpiły.

Jednak, pomimo wykazanej niedokładności, wystawa ta daje dostateczne wyobrażenie o prądach, jakie dziś sztuką poruszają. Widzimy w niej, jak uczucie religijne prawie zupełnie wygasło, jak coraz bardziej szczupleje wielkie malarstwo historyczne, jak natarczywie wkracza w jego dziedzinę przedstawienie „rodzajowe“, jak dalece krajobraz i portret górują nad utworami wyobraźni. Przedewszystkiem zaś widzimy zatracenie prawie ogólne (z wyjątkiem jedynego Bouguereau) ideału, zatrważające zdobycze brutalnego realizmu, który w sztuce wszelkie brudy i brzydoty tego świata z taką lubością wyszukuje i tak wiernie odtwarza pędzlem i dłutem; jak w romansach Zoli lub w poezyach szkoły bonońskiej Carduccich i Stecchettich.

Rozpoczynamy nasz przegląd oddziałem hiszpańskim. Mieści się w jednej sali średniej wielkości i obejmuje 28 obrazów, jednak dla większej części widzów jest on prawdziwem objawieniem. Mało kto wiedział bowiem, że od kilkunastu lat sztuka malarska półwyspu pirenejskiego nie jest już sierotą w łachmanach, żyjącą ze wspomnień sławy Murilla i Velasqueza, że opłakana martwota jaka przez lat 60, od śmierci Goyi, malarza inkwizycyj i walk byków, owładnęła sztukę hiszpańską ustąpiła i mianowicie że krótki żywot mistrza Fortuny (1838—1874) wystarczył, aby wlać nowe życie młodej rozrastającej się szkole.

Wstępującego do sali hiszpańskiej od razu uderza widok trzech dzieł kompozycyi historycznej, wielkich nie tylko rozmiarem, ale i pomysłem i wykonaniem, którym w całej wystawie zaledwie 4 do 5 innych obrazów przyrównać można. Pierwszeństwo należy się arcydziełu znanemu już z wystawy paryskiej r. 1878 i monachijskiej r. 1879, Franciszka Pradilla „Joanna obłąkana przed trumną męża swego Filipa pięknego“. Nieszczęśliwa córka Ferdynanda katolickiego i Izabeli, której umysł już za życia pięknego i niewiernego małżonka, arcyksięcia austryackiego zaćmił się pod brzemieniem nieustannej zazdrości, odwozi zwłoki zmarłego do rodzinnego kraju Burgundii, gdzie później przez lat 40 w Bourg budowała i upiększała jemu mausoleum które dotąd zachwyca delikatnością ozdób ostrołukowych. W drodze, na gołem polu, w nagiej okolicy, nad którą zawieszone jest ponure jesienne niebo, przystępuje do trumny i każe ją otwierać w ciągłej obawie, że ciało ukochanego zostało jej skradzionem.

Podwójne oświetlenie dzienne i z gromnic pochodzące, wyraz przerażającej rozpaczy na bladych licach królowej, ugrupowanie otaczających osób, wszystko to zdradza rękę mistrza i wyznacza temu dziełu pierwsze miejsce między historycznemi kompozycyami całej wystawy. Całej zaś różnorodności geniuszu Pradilli nie może zmierzyć kto nie widział w Rzymie jego „Fioretty“ 15-letn. dziewczęcia cudnej urody o niewinnych oczach i smętnym uśmiechu, istnej apoteozy podlotka, która wywołała niesłychany entuzyazm i rymotworcom włoskim wywabiła niezliczone sonety.

Równie kolosalnych rozmiarów (440 centymetrów na 580) jest „Dzwon w Huesca“ Józefa Casado del Alizal. Przedmiot nader wstrętny na pierwszy rzut oka, głęboko zajmujący po dłuższem przypatrzeniu się. Król Ramiro mnich, ukarawszy bunt aragońskiej szlachty, kazał kilkunastu przewódcom ściąć głowy broczące we krwi na posadzce grobowej kaplicy, a ściętą głowę arcybiskupa Saragossy zawiesił jak dzwon na sznurze.

Z mieczem w ręku, w towarzystwie ludożerczego brytana oczekuje magnatów zaproszonych, aby ich widokiem kary winowajców odstraszyć. Grupa wchodzących rycerzy umiejętnie ułożona, postać pierwszego próg przestępującego szlachcica, w którego rysach żądza zemsty i przerażenie walczą, pyszna twarz króla, w klasztorze wymacerowanego tyrana, psychologicznie głęboko pojęta: ten człowiek wierzy, że ukoronowanemu, z Bożej łaski wszystko wolno, nawet dzwonić głową arcybiskupa.

Trzeci wielki obraz: „Numantczycy zadający sobie śmierć w obec zwycięskich Rzymian“ Aleksego Vera mniej ma jedności kompozycyi. Rzymianie tak są zepchani na drugi plan, że dokonane zwycięstwo, konieczność samobójstwa nie uderza widza. Pojedyncze postacie zabijających się, poprawnie rysowane i widać że od zwycięzców nauczyli się „pięknie“ umierać. Koloryt głęboki o silnym światłocieniu świadczy o pożytecznych studyach Ribery.

Ignacy Escosura, przewódca hiszpańskich impressionistów okazuje się w trzech obrazach: „Urodziny dziedziczki“, „Salon z czasów Ludwika XIV“ i „Karol V u Tycyana“ świetnym, cokolwiek zbyt jaskrawym kolorystą i starannym mistrzem akcesoryów. W wielkim obrazie „Książe Karol de Viana, zatopiony w studyach“ Józefa Moreno Carbonero równie akcesorya (materye, zbroje, książki) górują i odwracają uwagę od głownej osoby, z resztą mało sympatycznej i wyglądającej na uczonego głupca. Pejzaż, w dawnych szkołach hiszpańskich prawie nie istniejący, znajduje w Karolu de Haes („Brzegi Waal w Holandyi“), w Emanuelu Ramos Artal („Aleja w Buen Retiro podczas zimy“) i w Cristobalu Ferriz („Po deszczu) wcale pokaźnych zastępców, których utwory jednak nie przedstawiają nam ciepła i przezroczystości południowych obrazów. Natomiast Jakób Morera w swej „Ulica w Lerida“ zbyt rażąco oddaje białość hiszpańskich murów i błękit hiszpańskiego nieba

„Dom Piłata w Sewilli“ Fryderyka Garcia y Corral jest prawdziwym klejnotem perspektywy. Wytworzyć głębokość wśród białych marmurowych ścian, pilastrów i posadzki niezawodnie nadzwyczaj jest trudnem zadaniem. Ta trudność tutaj doskonale pokonaną w obrazku ledwie $^1/_2$ metra wysokim, i zielone krzewy zaglądające przez okno, w głębi kurytarza zdają się być w niezmiernem oddaleniu. Scena z pronunciamento: „Do broni“ Jana Peiro Urrea jest ożywiona i charakterystyczna.

„Przykra niespodzianka“ Henryka Melida, śniadanie na murawie wesołego towarzystwa na wycieczce, przerwane pojawieniem się buhaja widocznie do walki tresowanego, nie bez humoru pojęta. Natomiast „Wesele Bazylego i Quiterii“ wzięte z Don Kiszota przez Manuela Garcia Hispaledo, nie koniecznie tchnie duchem Cerwantesa, którego cokolwiek więcej znajduje się w tragi-komicznym „Powrocie z turnieju“ Salvadora Martinez.

Przedmiotów religijnych, którym dawniejsza sztuka hiszpańska, z wyjątkiem Velasqueza, niemal wyłącznie była poświęcona, wcale nie masz i wszędzie gdzie spotkaliśmy się z utworami dzisiejszych artystów hiszpańskich, zupełny brak kościelnych przedstawień świadczył o odstąpieniu od dawnych tradycyi.

Otton Hausner.

do domu przemawia zdaniem Komisyi potrzeba obudzenia samodzielności. Największą samodzielność obudzilibyśmy niewątpliwie w młodzieńcu, gdybyśmy go zostawili na odludnej wyspie, a nie dali mu nawet ognia i żelaza, a przecież nie chcemy naszych dzieci kształcić na wzór Robinsonów, lecz posyłamy je do szkoły. Budzenie samodzielności jest arcyważne w wychowaniu, ale ma także swą właściwą miarę. Budzenie to następować powinno stopniowo. W coraz wyższych klasach powinno się stawiać coraz większe wymagania w tym kierunku i na tem właśnie polega racyonalny układ każdego planu naukowego. Nie brak tych warunków także Zarysowi organizacyjnemu. Kto go rzeczy uważnie przeczyta, pozna, że i na tej podstawie przy racyonalnem prowadzeniu nauki jest wszelka możność do stopniowego rozwijania samodzielności.

Zgadzamy się z Komisyą, że na kształcenie pamięci baczną należy zwracać uwagę, nie możemy jednak zgodzić się na tak pamięciowe nawet mechaniczne traktowanie nauki, jakiego żąda Komisya tak w referacie głównym, jako też w sprawozdaniu o obrad sekcyi pedagogicznej. Nadto nie możemy się zgodzić na system promocyi uczniów, proponowany przez Komisyę. Że należy uwzględnić pilność i akuratność uczniów nikt nie zaprzecza i na to są osobne rubryki w katalogach. O ile jednak możliwem byłoby oparcie sądu o postępie ucznia jedynie na skutecznem przykładaniu się do pracy w domu, a jak w obec tego możliwem byłoby spełnienie zadania klas wyższych, tego Komisya wcale nie wyjaśnia i o ile nam się zdaje wyjaśnić nie potrafi. Prawdą jest, że ludzie jedni są bardziej, drudzy mniej uzdolnieni, prawdą jest, że ci ostatni nieraz z największem wysileniem nie zbliżają się nawet do celu, do którego pierwsi z łatwością dobiegają. Wszakże ta nierówność uposażenia istnieje w całym organizmie przyrody i człowiek jej zmienić nie potrafi. Szkoła ma pewne zadania do spełnienia i z przykrością będzie musiała nieraz skonstatować, że pewien uczeń przy najlepszych chęciach nie sprosta temu zadaniu. Czyż może ona posuwać go dalej, by z czasem piętrzyły się przed nim trudności i by zmarniał wreszcie w bezskutecznych zapasach z zadaniami życia, nie mogąc podołać swemu powołaniu? Czy ma z drugiej strony poświadczać niezgodnie z prawdą ten, który posiadając większe zdolności, z łatwością podołał zadaniu szkoły, mniej jest zdolny, niż poprzedni do pobierania nauki w klasach wyższych. Zdaniem naszem spełni każdy sumienny pedagog najlepiej swe zadanie w obec uczniów rozmaicie uzdolnionych, jeżeli zdolniejszemu wskaże, że mając większą łatwość nabywania wiedzy, powinien pięć się wyżej według sił swoich, — jeżeli zaś mniej zdolnego, a pracowitego ucznia zachęci, pocieszy i wskaże mu, że pracą największe można pokonać trudności i jeżeli wreszcie w rubryce pilności należycie to stosunki uwydatni.

Zgadzamy się z Komisyą, że polemiczne traktowanie nauki w szkołach średnich, zbytni krytycyzm a przedewszystkiem wydawanie nieuzasadnionych sądów nie jest zadaniem szkoły średniej. Wpoić wprawdzie trzeba przekonanie, że się dużo uczyć trzeba, aby módz wydawać sądy o rzeczach naukowych, że każda krytyka we wszystkich sprawach nietylko naukowych, lecz zarazem i organizacyjnych powinna być opartą na gruntownej znajomości rzeczy, a niedojrzała i niesumienna krytyka wielce jest szkodliwą. Wreszcie nie powinno w klasach wyższych zbywać na zachęcie do pracy samodzielnej w przyszłości, — nie wystarcza samo wpojenie „wyobrażenia o trudności i grozie naukowego badania“ jak się tego domaga Komisya, — lecz właśnie należy wpoić chęć do badania i wskazywać na znakomite owoce pracy wytrwałych badaczy.

C. d. n.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

O zamknięciu księgarni Orzeszkowej i Sp. w Wilnie.

Wilno, 19 czerwca.

Nie wiemy, jak pisma zakordonowe przedstawiają katastrofę, która spotkała księgarnię pani Orzeszkowej. Rzecz się miała tak: Spółka spokojnie sprzedawała i wydawała to, co jej wydawać i sprzedawać wolno było, od czasu jeno do czasu staczając walki z cenzurą i z innymi organami władzy na gruncie całkiem legalnym, którego się trzymała z ścisłością, mającą źródło swoje w zdrowym rozsądku. Ze strony władz, zdawało się, ujmowano w prawość chęci i postępków spólników. Wprawdzie *Ruś, Nowoje Wremia, Mosk. Wiedomosti* i *Wileński Wiestnik* często sarkały na polską księgarsko-wydawniczą działalność, ale ze strony władz najwyższe nie objawiało się niezadowolenie. Owszem — w ciągu zimy zeszłej, gen. gubernator wileński parę razy wstępował do księgarni, oglądał ją, chwalił jej urządzenie, życzył powodzeń i odchodził, bez najlżejszych objawów niezadowolenia. Co więcej, kiedy w mieszkaniu gen. gubernatora urządzoną tej zimy była loterya fantowa na rzecz biednych, zażądano od księgarni, tak jak i od innych kupców, pewnej ilości fantów i przyjęto ofiarę wszystkich wydawnictw po kilka egzemplarzy. Egzemplarze w czasie ciągnienia loteryi, publicznie figurowały, pośród mnóstwa innych przedmiotów, w sali samego gen. gubernatora, we własnym jego salonie. Zdawało się, że za przedsiębiorstwem tem nic złego nie gnieździ się i że nic mu nie grozi.

Śród takiego to zupełnie pogodnego stanu rzeczy, zjawia się, w końcu marca, czastny przystaw z bardzo grzeczną prośbą, aby panowie administratorowie księgarni sformułowali raczyli odpowiedzi na pismie na kilka jego zapytań. Zapytania brzmiały: jak nazywają się spólnicy? gdzie rodzili się? ile lat mają? gdzie mieszkają? czem się zajmują? z czego żyją? jakie stosunki towarzyskie posiadają? jakiem jest ich stanowisko społeczne? jakiem się cieszą zdrowiem? Chełmiński i Makowiecki w księgarni obecni, chętnie i z otwartością zupełną udzielili wszystkich żądanych objaśnień co do siebie, jako też i Orzeszkowej. Mniemali, że wiadomości te potrzebne są dla jakichś porządków administracyjnych, że jest to proste dopełnienie jakiejś formalności, albo, co najmniej, że idzie o opłacenie wyższej gildyi kupieckiej, zamiast tej, jaką opłacała przedstawicielka tejże firmy. Znowu więc, jak dawniej, pracowali spokojnie. W połowie kwietnia Chełmiński wyjechał do Warszawy, dla załatwienia interesów i poradzenia się lekarzy. W nieobecności jego, zaczynają raz po raz zachodzić do księgarni policyanci, pytając o niego, gdzie jest? kiedy wróci? Zaczynają też po dziesięć razy na dzień zjawiać się w jego mieszkaniu. Matka i żona w strachu. Dowiedzieć się nie sposób o co chodzi. Policyanci dają niejasną odpowiedź o rozporządzeniu jakiemś z Petersburga, tyczącem się Chełmińskiego. Matkę to przeraża, spędza noc w niepokoju i rano, z pokoju jadalnego wychodząc, spotyka policyanta, na widok którego pada apopleksyą rażona. W przeddzień już telegramem wezwany przybywa Chełmiński, znajduje w domu matkę umierającą i dwóch policyantów, ktorzy go do zarządu policyi prowadzą. Tam odczytują mu: 1) rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych opiewające, iż on, Chełm., oddanym zostaje pod dozór policyi i wyjechać ma w ciągu dni pięciu z Wilna do miasteczka Biały w gub. Siedleckiej, które jest miejscem urodzenia jego, jako też, że Orzeszkowa oddaną zostaje pod dozór policyi i w ciągu dni pięciu wyjechać ma do Grodna, miejsca urodzenia jej; 2) *wysoczajszoje powielenie*, ukaz najjaśniejszego pana, własnoręcznym podpisem cesarskim stwierdzony, polecający „księgarnię pod firmą E. Orzeszkowej zamknąć i wzbronić firmie tej sprzedawania książek na całej przestrzeni Zachodniego kraju“. Po wysłuchaniu dwóch tych dokumentów, Chełm. do domu wrócił i zastał matkę nie żywą; żonę zaś i siostrę — można sobie wyobrazić, w jakim stanie. Po pięciu dniach księgarnię zamknięto i zapieczętowano; Chełmiński do Biały wyjechał; Orzeszkowej tak rozporządzenie ministerstwa, jak ukaz carski w Grodnie zakomunikowano. I po wszystkiem.

Obecnie położenie skazanych jest następujące. Wyjechać z miejsca internowania nie mogą bez pozwolenia gubernatora, z gubernii bez pozwolenia ministra spraw wewnętrznych; raz w tydzień stawiać się powinni w zarządzie policyi i podpisywać się w kiędze odpowiedniej; nie wolno im przytem zajmować się służbą biurową, handlem, adwokaturą, w ogóle, wszelką czynnością publiczną. Księgarnia przez miesiąc blizko była zasekwestrowaną, czyli pieczęciami rządowemi zamknięta. W czasie tym komisya, z urzędników gubernskich złożona, codziennie do niej przybywała i przez kilka godzin zajmowała się spisywaniem inwentarza księgarskiego, poczem pieczęcie na nowo przykładano. Wreszcie, spisu dokonano i sekwestr zdjęto. Naturalnie, zabronionego lub podejrzanego nie znaleziono ani pyłka; klucze od księgarni i księgi rachunkowe Makowskiemu oddano z oświadczeniem, że z materyałem księgarskim wolno właścicielom uczynić, co się im podoba: sprzedać hurtownie, wywieźć, utopić. . . . Sprzedawać częściowo nie wolno, pod zmienioną nawet firmą, na to bowiom uzyskać potrzeba pozwolenie specyalne.

Cóż tę katastrofę sprowadziło? Przyczyny nie znane są i na zawsze nieznanemi pozostaną. Donosy? — zapewne, domyślać się takowych należy, przypuszczając, iż losem księgarni zajął się ktoś bardzo możny, skoro wyjednanym został aż ukaz z podpisem własnoręcznym najjaśniejszego pana. Ukaz ten wszystko kończy: ani procesu, ani skargi, ani apelacyi żadnej być już nie może. Stało się.

Mohilew Podolski, 15 czerwca.

(Usposobienie umysłów na Podolu. — Zajścia i nieporządki chłopskie w Ladowy i Koniszczowie. — Kramy chrześciańskie. — Jarmark w Bałcie i Jarmolińcach. — Korupcya policyi. — Koniokradztwo. — Nowy przemysł złodziejski. — Skandale diejatiełów. — Żegluga na Dniestrze. — Zniesienie pogłównego. — Gubernator Miłoradowicz).

Uspokoiło się nieco na Podolu, nieporządki antiżydowskie ustały, namiętności międzyrasowe przycichły lubo pozornie, bo lud wciąż jeszcze wzburzony i niezadowolony z powodu biedy, w jakiej włościanie zostają wskutek przeszłorocznego nieurodzaju i zmniejszenia liczby robotników po fabrykach. Zresztą między ludem chodzą ciągle dziwne wieści o podziale gruntów i rozdawaniu ziemi. Ztąd wynikają rozmaite nieporozumienia i nadużycia. W Ladowy, w majątku p. Sulatyckiego wydarzyły się bardzo nieprzyjemne zajścia, a we wsi Koniszczowie, własności hr. Stadnickiego w powiecie uszyckim włościanie wyrąbali lasy na sianożęci. Powolność sądów lud coraz bardziej rozzuchwala.

Zwiedzałem niedawno kilka miejscowości dotkniętych rozruchami przeciw żydom. Gdzie żydów wypędzono lub wystraszono, nie czuć braku niezbędnych do życia i potrzeb domowych artykułów, lubo cały handel w ręku żydów spoczywał. Chrześcianie, głównie polscy jednodworcy zakładają sklepiki, a w wielu miejscach potworzyły się spółki spożywcze, które dawniej wskutek zorganizowanej eksploatacyi żydowskiej nie były możebne, bo jeżeli włościanin czegoś u żyda we wsi nie kupił i szedł do miasteczka, to sprytny żydek naznaczał go, po którym to znaku handlarze miasteczkowi go poznawali i nic sprzedać nie chcieli. Lud więc bez żydów obchodzi się jak może. Najbardziej narzekają właściciele większych posiadłości, którzy bez żydów nie mogą sobie dać rady. Oni dla naszej szlachty byli nabywcami produktów, gdyż płodów surowych, z powodu wielkich przestrzeni i złych dróg, na główne targi nikt nie mógł odstawiać. Bądź co bądź ostatnie wypadki odbijają się na jarmarkach. Główny jarmark podolski w Bałcie przeszedł nędznie, nie pomogły nawet nadzwyczajne pociągi, które kursowały między Birzulą i Bałtą. Jak się uda jarmark jarmoliniecki, który się wkrótce rozpocznie, nie wiadomo.

Policya nasza przekupna i skorumpowana do szpiku kości, nie może utrzymać po wsiach jakiego takiego porządku i wcale nie czuwa nad bezpieczeństwem mienia. Złodzieje cieszą się względami policyi, jako klasa uprzywilejowana. W ostatnich czasach koniokradztwo przybrało na Podolu wielkie rozmiary. Kradzieże koni to rzecz codzienna i powszechna. Koniokradów w każdej wsi dobrze znają, lecz chłopi boją się o nich donosić do policyi, bo tam sprawiedliwości nie znajdą, a takiego donosiciela koniokrady zbiją, zniszczą i spalą. Koniokradom wszystko uchodzi, a jeżeli którego z nich wezmą do kozy, to pozostali krewni mszczą się za głowę rodziny i palą bez miłosierdzia. Wszystko to uchodzi bezkarnie.

Pojawił się tu nowy złodziejski przemysł. Rzezimieszki zamawiają się pod różnemi pozorami do stajen, i skrycie wsuwają koniom w nozdrza słomę z kłosami. Konie chorują, a znachory w zmowie będący, kupują konie niby sapowate za bezcen, poczem wyciągają słomę i zdrowego konia za dobre pieniądze sprzedają. Dzieje się to głównie w powiecie uszyckim.

Nasi diejatiele ciągle wyprawiają skandale. Niedawno mirowy sędzia powiatu lityńskiego Zacharin chciał zabić niejakiego Bezkorniłowicza. Skandaliczną tę sprawę wkrótce sądzić będzie sąd okręgowy w Kamieńcu podolskim.

Towarzystwo żeglugi i handlu zajęło się sprawą żeglugi na Dniestrze. Wkrótce spodziewają się przybycia dwóch statków parowych z zagranicy, przeznaczonych do pływania po małych wodach Dniestru. Zagłębiają się one tylko na dwie stopy. Z chwilą zaprowadzenia żeglugi po wodach Dniestru, ożywi się ruch handlowy i passażerski.

Uchwalone zniesienie podusznego, tj. podatku od duszy czyli od jednostki, przyniesie pewną ulgę w ziemiach zabranych dla mieszczan i włościan nierolnych. Na Rusi istniał system podatków gospodarczych od dymu, pługa, sochy, dopiero za Katarzyny drugiej wprowadzono pogłówne, czyli poduszne na tej zasadzie, że w chacie, dworze, w dymie mieściło się dużo ludzi a płacił tylko jeden, więc tych n i e t c z y k ó w spisano i opodatkowano. Szlachta nie płaciła pogłównego, które było piętnem stanu podatkowego czyli t i a g ł y c h mas. W obec równości ludzi przed prawem zniesienie było koniecznem.

Gubernator podolski Miłoradowicz wyjechał na Kaukaz, zastępuje go wicegubernator Glinka.

Praga, 20 czerwca.

(Uroczystość jubileuszowa stowarzyszenia gimnastycznego „Sokol“.)

Jedno z najpopularniejszych stowarzyszeń czeskich „Sokol“, obchodziło 18 bm. uroczyście jubileusz dwudziestoletniego istnienia swego.

Przed dwudziestu laty istniało w Pradze czysto-niemieckie stowarzyszenie gimnastyczne, po usilnych jednak staraniach uzyskano w r. 1862 zatwierdzenie statutu dla „Sokola“, który jest czysto narodowem czeskiem stowarzyszeniem.

Trudno obecnie znaleść w Czechach popularniejsze od „Sokola“ stowarzyszenie; bo prócz stowarzyszenia w Pradze założono w różnych latach pełno podobnych stowarzyszeń po całych Czechach i Morawie, tak że ogół stowarzyszeń czeskich gimnastycznych liczy obecnie członków na dziesiątki tysięcy.

Czesi bardzo wiele zawdzięczają tym stowarzyszeniom, bo faktem jest, że one, właśnie w skutek swego charakteru ludowego, dzielnie się przyczyniły do podniesienia wśród ludu ducha narodowego. Ale obok tego ileż dobroczynnego wpływu wywarły one na fizyczne wychowanie teraźniejszego dojrzałego pokolenia czeskiego! Dziwnem może wyda się, że zwykłemu gimnastycznemu stowarzyszeniu przypisujemy tyle znaczenia; nie przesadzamy jednak bynajmniej. U nas stowarzyszenia te szczególniej na prowincyi po miasteczkach i po wsiach są rzeczą nieznaną, w Czechach każde założenie nowego takiego stowarzyszenia było zarazem kamieniem węgielnym do krzewienia się tam większego życia, zakładania czytelni, czytania książek itd. Nic dziwnego, że to zwykłe stowarzyszenie u Czechów ma tyle poważania!

„Sokol“ praski jest jakby ojcem wszystkich innych czeskich stowarzyszeń gimnastycznych, więc też na jego jubileusz ze wszech stron przysłały te stowarzyszenia swe deputacye. Ogółem zjechało się zewsząd przeszło 1200 członków. Praga dnia tego miała nader ożywiony charakter; wszędzie przyjmowano z radością „junackich sokolników“. Zjeżdzali się oni do Pragi wszystkiemi drogami żelaznemi, będąc witani okrzykami „Na zdar“, entuzyazm doszedł do najwyższego stopnia, gdy przybyli członkowie z Lublany i Zagrzebia; okrzyk „Živio“ słychać było nawet na ulicah do samego hotelu. Wszyscy członkowie ubrani są w swoje kostiumy, najwięcej zaś zwracają uwagi ich czerwone koszule i czapecki.

Uroczystość rozpoczęła się w sobotę wieczorem przedstawieniem w Nowym czeskim teatrze, gdzie dawano tragedyę Kolara „Žižkowa smrt'“ (Śmierć Żyżki). Przed rozpoczęciem artysta teatru p. Slukow odczytał proslov napisany na powitanie gości przez poetę Świętopełka Czecha. Po przedstawieniu zgromadzono się w pięknie przybranej wielkiej sali Mieszczańskiej Besedy i ochoczo bawiono do późna w noc. W szeregu toastów jeden był na cześć br. dr. M. Tyrsza, starosty „Sokola“, potem na cześć gości z Zagrzebia i... z Chicago, bo nawet ztamtąd jeden deputat przybył na uroczystość.

Wszystkim członkom rozdano *Vestnik* z programem uroczystości i innymi szczegółami.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się w niedzielę około godziny drugiej z południa. Miasto o tej porze wyglądało nad wyraz wesoło i wszędzie po ulicach spotkać było można mnóstwo ludu, śpieszącego ku technice, skąd miał wyjść uroczyście pochód; w wielu miejscach niepodobna było powozem przejechać, taki ścisk panował. Na ulicach, któremi miał pochód przechodzić zajęte były wszystkie okna i balkony gromadkami ciekawych, a podobno lokatorowie tych mieszkań robili świetne interesa, sprzedając w oknach miejsca. Bez przesady można powiedzieć, że w szpalerze od techniki do mostu (około wyspy Strzeleckiej) uczestniczyło najmniej 40 tysięcy ludności.

Trudno opisać malowniczość pochodu stowarzyszenia ku wyspie strzeleckiej; serce się radowało widząc potężne postawy „sokolników“, ubranych w swe kostiumy; zdawało się, że tu się widzi cały kwiat narodu czeskiego. Nie będziemy opisywać całego pochodu, bo to za dużo zabrało by miejsca. Powiemy tylko, że każde stowarzyszenie szło wolno, mając na czele swój sztandar i naczelnika na koniu; sztandar czeskiego „Sokola“ uwieńczony był wawrzynami przez stowarzyszenie gimnastyczne dam i panien. — Samych starostów różnych stowarzyszeń w pochodzie było 60, naczelników 56, sztandarów 57. W pochodzie brały udział orkiestry należące do stowarzyszeń, które na przemian grały pieśni narodowe czesko-morawskie. Imponujący pochód ten przeszedł z techniki około kościoła jezuickiego przez Karlovo namesti, przez ulicę Żytną, Stepańską, Vaclavske namesti, ulicę Owocną i doszedł wreszcie na „Streleckij ostrov“ przy przeciągłych okrzykach „Na zdar“, „Živio“.

Na wyspie odbyły się ćwiczenia, podzielone na cztery główne części.

Ponieważ wyspa jest nie wielka, więc wydano tylko ograniczoną liczbę biletów; szczególniej panie zalegały zewsząd trybunę. Na ćwiczenia przybył także namiestnik br. Kraus, burmistrz Skramlik, dr. Rieger, dr. Trojan i inni dostojnicy miasta. Do godziny szóstej dwie orkiestry grały utwory mistrzów czeskich, — gdy się ozwał sygnał trąbki „sokolskiej“, wstąpił na trybunę p. Gregr i w długiej przemowie skreślił historyę „Sokola“, jako też wyjaśnił jego całe znaczenie dla życia czeskiego. Po tej mowie odbyły się ćwiczenia, na które patrząc, podziwiać trzeba było zręczność, siłę i elegancyę ruchów ćwiczących się junaków. Koło wieczora ćwiczenia ukończono i całe towarzystwo zasiadło do uczty, przy której nic nie brakowało, a humor „sokolników“ wszędzie górował. Tak wesoło mogą się bawić tylko tak zdrowi i silni, jak członkowie „Sokola“ ludzie. A jednak, choć i my wiemy, że zbawienny jest wpływ stowarzyszeń gimnastycznych na zdrowie fizyczne narodu, — u nas prawie ich nie ma.

Wiedeń, 21 czerwca.

(St.) W niedzielę 18 b. m. nastąpiło wreszcie tyle razy zapowiadane, zaprzeczane i odwłóczone ogłoszenie licytacyi na oddanie w przedsiębiorstwo robót kolei transwersalnej.

Co do warunków przedsiębiorstwa, które dziś stały się już publicznemi, to są one takie w zupełności, jak je przewidywałem w listach od trzech miesięcy w waszem piśmie umieszczanych. Przedsiębiorstwo będzie ogólne na całą linię, za cenę ryczałtową, a p r z y s z ł y p r z e d s i ę b i o r c a b ę d z i e o b o w i ą z a n y s a m w y p r a c o w a ć p l a n y i k o s z t o r y s y s z c z e g ó ł o w e. — Miałem zatem słuszność, utrzymując od trzech miesięcy, pomimo zaprzeczeń półurzędowych *Fremdenblatów*, że planów i kosztorysów nie ma. Pomimo całorocznej roboty całej armii inżynierów i urzędników na linii rozsadzonych, pomimo, iż ta roczna zabawka kosztowała przeszło pół miliona złotych, i że jak gdyby za mały był urzędowy personal, oddawano jeszcze w akord inżynierom prywatnym w niektórych miejscach po kilka kilometrów do zdjęcia planów na gruncie, w końcu musiano się przyznać, iż nie ma nic zrobionego, i że przedsiębiorca sam się tem zająć będzie obowiązany. W obec tego przyznania cena kosztorysowa 20 milionów w warunkach postawiona, jest czczą formalnością bez najmniejszej podstawy i znaczenia. Niepotrzeba być inżynierem, aby zrozumieć, iż jeżeli plany i kosztorysy mają być dopiero wypracowane w przyszłości, to już dziś z góry nie można oznaczyć, ile robota ma kosztować. — Rada państwa uchwaliła na budowę kolei 24 miliony. — Zatrzymano więc na zakupno taboru t. j. lokomotyw, wagonów i t. d. 4 miliony, a resztę przeznaczono na roboty budowy. Zarząd więc techniczny jest w porządku i wskazanej sumy nie przekroczył ani o centa. Czy zaś znajdzie się przedsiębiorca, któryby za tę sumę podjął się kolej wybudować, to już rzecz inna — to nikogo nie obchodzi. — To też żaden przedsiębiorca poważny nie zwróci uwagi na cenę postawioną w warunkach, a nie mając planów i kosztorysów i nie mogąc ich naprzód wypracować, ma tylko jeden sposób ustanowienia ceny przybliżonej, to jest porównania z robotami na innych kolejach wykonanemi. — Ponieważ mila kolei, w podobnych warunkach znajdującej się, kosztowała tyle a tyle, więc i tutaj za tę samą cenę wybudować ją będzie można. Oto jest jedyna podstawa, jaką przyszły przedsiębiorca dla swych obliczeń mieć może.

Termin ostateczny składania ofert naznaczony został na dzień 18 lipca. Na czas przygotowawczy przeznaczono zatem cały miesiąc. I pod tym względem przemógł stary biurokratyczny obyczaj. Miano poprzednio zamiar naznaczyć termin skrócony, co przy chęci przyspieszenia budowy i okolicznościach całej tej sprawie towarzyszących byłoby najzupełniej usprawiedliwionem. Wszyscy bowiem konkurenci są przygotowani, i gdyby tego zażądano, mogliby w ciągu ośmiu dni złożyć swoje oferty.

Bądź co bądź, jest to już rzecz nieodwołalna, będziemy więc czekać miesiąc, nim nastąpi ostateczne tej sprawy rozstrzygnięnie. Przez ten czas odbywać się będą wyścigi pomiędzy walczącymi o zdobycie złotego runa naszej transwersalnej, a że amatorowie tego rodzaju sportu nie zawsze prostą drogą zbliżają się do mety, będą więc małe intrygi i podstępy wojenne, o których o ile dojdą do mojej wiadomości od czasu do czasu donosić będą szanownym czytelnikom *Reformy*. — O jednej z takich intryżek wspomniałem już w przeszłym liście — donosząc o propozycyach Schwarza, robionych Tancredowi, do czego rozmaici pośrednicy byli użyci. — Korespondent *Gazety Narodowej* opisał ten sam fakt z nazwiskami osób i wywołał telegraficzne zaprzeczenie, które jednak rzeczy prawdziwej w niczem nie zmienia.

Co do przedsiębiorców zamierzających współubiegać się o wzięcie robót, to dzienniki krajowe, a między niemi i *Reforma* ogłosiły długą listę, która jednak przez kogoś niewtajemniczonego w tę sprawę została zapewne ułożoną. Dotąd prócz nazwisk podanych przezemnie w poprzednich listach nowych konkurentów niewiele przybyło. — I tak zamieszczeni na tej liście Trips & Montefiore są wspólnikami Tancreda, a raczej należą do towarzystwa przez Tancreda reprezentowanego. Ronchetti o ile wiem, nie myśli się współubiegać o ogólne przedsiębiorstwo, lecz chciałby otrzymać potem jakąś część dosyć znaczną, toż samo Hügel & Säger, których firma nie rozporządza tak wielkimi kapitałami, aby całą robotę objąć była w stanie. Pozostaje więc z wyliczonych przez dzienniki tylko towarzystwo Fives-Lille i zagadkowe polskie consortium reprezentowane przez posła do Rady państwa p. Kozłowskiego.

Towarzystwo Fives-Lille buduje obecnie na Węgrzech znaczną linię Peszt-Zemlin, i chętnie podjęłoby się również i budowy transwersalnej, czyni nawet w tym celu gorliwe kroki. Trudno przewidzieć, czy starania te będą uwieńczone skutkiem. Pomimo półurzędowych artykułów twierdzących, iż rząd dla tego właśnie na ogólne zdecydował się przedsiębiorstwo, że budowa linii Zemlińskiej daje dowód, iż taki sposób jest najkorzystniejszym, mnie się zdaje, że właśnie przykład tej linii nie bardzo jest zachęcającym.

Co do towarzystwa p o l s k i e g o reprezentowanego przez p. Kozłowskiego, to ciekawą jest rzeczą, dlaczego ono otrzymało nazwę polskiego. — P. K., jak twierdzą ludzie w tych sferach się obracający, popierał w początkach starania Schwarca — przekonawszy się jednak, iż na tym ostatnim ciążą jakieś dawne grzechy dotąd nieodpuszczone przez Ministeryum handlu i inspekcyą generalną, zwątpił o powodzeniu i postanowił szukać szczęścia gdzieindziej. Otóż obecnie stara się za pośrednictwem p. Zygmunta K. w Paryżu, o znalezienie amatorow na nasze przedsiębiorstwo. Dotąd, o ile mi wiadomo, jeszcze skutek zamiarów tych nie uwieńczył, i towarzystwo reprezentowane przez p. K. jeszcze nie istnieje, a jeśli przyjdzie do skutku, do nazwy p o l s k i e, nie będzie miało prawa. — Dotąd odnieśliśmy z tego tę tylko korzyść, że dzienniki tutejsze donosząc z ironią o towarzystwie pana K. przepowiadają mu powodzenie, gdyż „Polacy równie są biegli w prowadzeniu interesów, jak w dyplomacyi“. Co do mnie, przyznam, że nie wiem, czy te zabiegi na polu przedsiębiorczem godzą się ze stanowiskiem posła do Rady państwa, i to posła wywierającego na te sprawy wpływ przeważny, i wybieranego zwykle do ich załatwienia przez całe Koło polskie. W innych krajach uważają tego rodzaju zajęcia za niezgodne z mandatem poselskim. We Włoszech istnieje od lat kilku prawo o tem orzekające, a przed niedawnym czasem odpowiedni wniosek Raspaila w ciele prawodawczem francuzkiem wśród burzy oklasków znalazł jednogłośne wszystkich stronnictw poparcie. U nas jednak prawo francuskie, ani włoskie nie obowiązują, nikt się więc do nich stosować nie jest obowiązany. — A może p. K. otrzymawszy przedsiębiorstwo, złoży mandat poselski? — Może najwłaściwiej byłoby zacząć od tego.

Na zakończenie dosyć zabawny epizod. — Tutejsi niemieccy przedsiębiorcy kolejowi, a jest ich liczba niemała, zostali srodze rozczarowani i oburzeni ogłoszeniem licytacyi na ogólne przedsiębiorstwo. — Szanowne to grono przygotowywało formalny najazd na Galicyę na chwilę ogłoszenia licytacyi na przedsiębiorstwo podzielone na losy. Zwycięztwa byli pewni. — Tymczasem naraz spada cios niespodziewany i wszystkie marzenia złote rozwiewa. Oburzenie więc bardzo usprawiedliwione. Ztąd zebrania, narady, a jak dzisiejszy *Tagblatt* donosi, postanowienie zwołania do Wiednia ogólnego mitingu przedsiębiorców i inżynierów n i e m i e c k i c h dla zaprotestowania przeciw postępowaniu rządu — i zastrzeżenia się, aby na przyszłość nic się podobnego nie powtórzyło.

Paryż, 19 czerwca.

(Stan giełdy. — Giełda pracy. — Prace narodowe. — Pogłoski o księciu d'Aumal).

(=) Giełda źle stoi; kursa znajdują się w obniżeniu, które trwa pomimo że sprawy egipskie przybierają obrót pomyślniejszy pod tym względem, że, jak się zdaje, uspokojenie Egiptu nastąpi bez interwencyi zbrojnej. Stan giełdy jest w ogóle symptomatem niepomyślnym. W tym atoli razie w racyach, które takowy sprowadziły, zachodzą okoliczności łagodzące. W Egipcie zahaczonemi są głównie interesa bankowe; polityczne idą po nich, odnosząc się do panowania francuskiego w Afryce, na które Egipt, ze względu na geograficzne oddalenie swoje, wywierać może wpływ pośredni jeno. Nie dziw więc, że się giełda zaniepokoiła. Niepokój ten z natury swojej podobnym jest do tego, jaki nastąpił był na początku roku bieżącego w skutek bankructwa *Union Générale.* Na targowicy finansowej interesa krzyżują się i solidaryzują; w jednym dotknięte punkcie ulegają popłochowi ogólnemu, szerzonemu i podtrzymywanemu przez ludzi, spekulujących na obniżkę kursów. Historya ta powtarza się na giełdzie ustawicznie.

Kiedy o giełdzie mowa, nie od rzeczy będzie podać wiadomość o zamiarze, który w formie projektu, wypracowanego pod wpływem pana Floquet, prefekta Sekwany, przedstawionym został Radzie municypalnej do rozpatrzenia. Projekt ten tyczy się kwestyi socyalnej — kwestyi pracy. Chodzi o założenie „giełdy pracy“ *(La Bourse du Travail)*, mającej za zadanie regulowanie wynagrodzenia za robotę. Giełda owa, ma to być budowla obszerna, w której wyrobnicy spotykaliby się z pracodawcami i która zastępowałaby place, zwane *grèves*, szynki i biόra pomieszczenia, słowem, pośredniczyłaby w zetknięciu się dwóch dziedzin przemysłowych: pracy i kapitału. Ztąd samo przez się wynikaćby musiało cenienie słuszniejsze towaru, noszącego nazwę „pracy“ — byłaby dla niego targowica, wskazująca gdzie jaki rodzaj pomieszczenie korzystne znaleźć może. Projekt sięga dalej, ma bowiem na celu ułatwienie robotnikom zakładanie spółek, otworzenie dla pracy kredytu, którego niedostępność trzyma ją w zależności od kapitału. Projekt ten złego ze strony tak kapitalistów konserwatywnych, jak socyalistów rewolucyjnych, doznaje przyjęcia; pierwsi zarzucają mu socyalizm, drudzy kapitalizm; nie wszyscy jednak kapitaliści francuscy są konserwatystami i nie wszyscy socyaliści rowolucyonistami. Pomiędzy dwiema temi skrajnościami istnieje środek, poważny pod względem liczby i wartości intellektualnej, który dąży do sprowadzenia porozumienia. W wypracowaniu projektu „Giełdy pracy“ udział wzięli wybrani przez radę municypalną delegaci, z których jeden, p. August Dermoulin, poruczonem ma sobie zdanie sprawy i obronę projektu w obec Rady. Koszta na wzniesienie budowli obliczone są na 10 milionów franków. Trudno z góry orzec, co ztąd wyniknie: przybywa jednak jedna więcej próba, mająca na celu rozwiązanie problematu — problematu bardzo ważnego, obchodzącego społeczeństwo bezpośrednio nietylko we Francyi, ale wszędzie — i u nas. Wymiar słuszny wynadgrodzenia za robotę, kredyt dla pracy, zawiązywanie spółek robotniczych: wszystko to są zadania chwili bieżącej — zadania ważne, bardzo ważne. Projekt, o którym wspominam, świadczy, że tak zwana „burżoazya“ nie uchyla się od nich.

Prawo rozwodowe, albo raczej, „prawo przy-

wracające rozwód", zawotowanem nareszcie w Izbie zostało. Nie wątpią tu, że senat pójdzie za przykładem Izby, pomimo że... wątpićby należało. W Izbie opierały się onemu siły stosunkowo słabe: prawica zgromadzenia prawodawczego nie posiada ani takich mowców, ani takich powag, jak prawica senatu, która w razach pewnych liczyć może na poparcie frakcyi Jules Simona. Co się więc losu prawa tyczy, tryumf prasy republikańskiej z powodu zawotowania onego w Izbie, jest, co najmniej, przedwczesnym.

Zkąd się biorą pogłoski o przygotowywaniu gruntu dla prezydentury ks. d'Aumal? Pogłosek tych w Paryżu nikt na seryo nie bierze.

List Sokołowa.

Ostatni numer *Nowoje Wremia* zamieszcza list prof Sokołowa, zamięszanego w lwowski proces o agitacye rosyjskie, którego treść tutaj podajemy:

Korespondent wiedeński *Gołosu* doniósł w maju b. r. o panslawistycznej przeciw-austryackiej agitacyi w Galicyi i w Węgrzech, prowadzonej przez dwóch rosyjskich emisaryuszów, Sokołowa i Palmowa, wysłanych przez komitety panslawistyczne w Moskwie i Petersburgu. Sokołow udowadnia naprzód, że owa korespondencya *Gołosa* jest dosłownem powtórzeniem wiadomości, podanej dnia 14 maja w dzienniku *Egyétertés* i odwołanej d. 18 maja w tejże gazecie przez dwóch uczonych węgierskich, zgorszonych niby oszczerstwem, rzuconem na dwóch uczonych podróżników rosyjskich. Następnie Sokołow oświadcza, że żadnej misyi ani od moskiewskiego towarzystwa sławiańskiego, jeźli takowe w ogóle istnieją, ani od innego jakiegokolwiekbądź nie miał, znajdując się za granicą od sierpnia roku zeszłego z rozkazu rządu rosyjskiego, który go wysłał w celu badań rękopismów i innych źródeł odnoszących się do historyi i filologii sławiańskiej, a znajdujących się w bibliotekach w Krakowie, Lwowie, Peszcie i Belgradzie. Sierpień i wrzesień przepędziłem, mówi Sokołów, w Krakowie, siedząc po całych dniach w bibliotece Jagiellońskiej pod okiem bibliotekarzy pp. Estreichera i Wisłockiego, z Polakami zaś prócz stosunków naukowych żadnych innych nie miałem i przeciw nim nic nie knowałem. Od 6 października do połowy listopada przebywałem we Lwowie, gdzie zajmowałem się naukowemi badaniami w bibliotece Osolińskich, korzystając przy swoich zajęciach z rad i wskazówek tak polskich, jak halicko-russkich uczonych i pisarzy, pp. Kętrzyńskiego, prof. Szaraniewicza, kanonika Pietruszewicza, W. M. Płoszczańskiego, O. A. Markowa, A. J. Dobriańskiego, A. N. Szczerbana, W. Barwieńskiego i J. E. Lewickiego. Ten ostatni, któremu wiele zawdzięczam pod względem bibliograficznych wiadomości, zapoznał mnie z szanownym starcem-pisarzem narodowym ks. Naumowiczem, oskarżonym obecnie o zdradę stanu. „Sokołow zostawał ze wszystkimi oskarżonymi w ścisłych stosunkach," donosi korespondent *Gołosu*, ja zaś dowiedziałem się z gazet po raz pierwszy o większości oskarżonych jak Szpunder, Załuski, Niczaj, Trembicki, jak również o złowrogich „Hniliczkach" jakoby przeze mnie z Palmowem nawróconych na szyzmę. Żałuję, że nie mogę osobiście objaśnić polskiej prokuratoryi co do mych zajęć we Lwowie, uważanych za „niebezpieczne" dla Austryi, jeżeli mam wierzyć *Gołosowi*, który pisze „O niebezpiecznej działalności Sokołowa popolicya lwowska przekonałh się dopiero po otrzymaniu z Wiednia telegraficznego rozkazu zrobienia rewizyj domowych u dzisiejszych oskarżonych.

Policya lwowska spełniła jak należy swoje obowiązki. W hotelu Narodowym, gdzie mieszkałem, otrzymałem wezwanie do stawienia się do dyrekcyi policyi, gdzie p. komisarz Sobolak z wielkiem zajęciem wypytywał się o cel mego przybycia do Lwowa i bieg mych zajęć naukowych. Zaspokoiłem też tak nadspodziewaną a przyjemną dla mnie ciekawość urzędnika policyjnego, którego wtajemniczyłem w subtelności specyalnej kwestyi historyi Sławian z XIII stulecia według zapisków, jakie poczyniłem w bibliotece Ossolińskich. P. Sobolak uspokoił mnie oświadczając, iż powodem wezwania na policyę było podejrzywanie we mnie rosyjskiego nihilisty. Następnie miesiąc jeszcze bawiłem we Lwowie i nie chyłkiem, lecz jawnie miasto to opuściłem odprowadzony na dworzec przez moich przyjaciół. Od żadnych wiedeńskich panslawistów, „uprzedzających mnie, zdaniem *Gołosu*, o grożącem mi niebezpieczeństwie", nie otrzymałem żadnych wskazówek. a nie wiedząc, że tacy istnieją w stolicy Austro-Węgier nie mogłem korzystać z ich posług przyjacielskich. Całe dalsze opowiadanie *Gołosu* o ucieczce mojej ze Lwowa, o poszukiwaniach policyi peszteńskiej, o schwytaniu zamiast mnie, jakiegoś słowaka z Trenczyna, o wielkich apartamentach Sokołowa — agitatora itd., jest jedną zmyśloną brednią. Z 1.500 rubli wyznaczonych mi przez rząd, nie mogłem wydawać na agitacye. Co do „zniknięcia mego, jakoby bez śladu" z Pesztu i moich zajęć w stolicy Węgier, niech służy oświadczenie dwóch profesorów węgierskich Józefa Budeuza i Oskara Aszbota zamieszczone w dzienniku *Egyétertes*. Profesorowie ci chwalą Sokołowa, jako pilnego uczonego badacza. Szczegółów listu węgierskich profesorów, jak również opisu stosunków Sokołowa z węgierskimi uczonymi nie przytaczamy tutaj, bo nie przedstawiają nic ciekawego. Sokołow następnie zapewnia. że tak w Krakowie, jak i we Lwowie i w Peszcie w stosunkaeh swoich bynajmniej nie zwracał uwagi na przekonania polityczne osób, z któremi się stykał i w ogóle nie prowadził żadnych rozmów politycznych bardzo niebezpiecznych w konstytucyjnej Austryi. Wreszcie zapewnia Sokołów, że kolega jego Palmow bawiący w Pradze, nie zostaje w żadnych stosunkach z komitetami panslawistycznemi, i że jednoczesny pobyt ich we Lwowie był przypadkowy. Sokołow znajduje się obecnie w Belgradzie i jedzie w tych dniach do Rumunii i Bułgaryi.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 24 czerwca.*

Dziennik rozporządzeń ministerstwa oświaty ogłasza konkurs na posadę nauczyciela języka polskiego w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Cieszynie. Dowiadujemy się, że dotychczas zgłosił się tylko jeden kandydat — Niemiec. Uważamy to jako obowiązek nauczycielstwa polskiego w Galicyi, ażeby ci, którzy mogą kompetować o tę posadę uczynili to. Jest to niesłychanie ważna pozycya do zajęcia. Czyżby między naszymi nauczycielami nie znalazł się nikt na tę placówkę? Podania wnosić trzeba do 10 lipca, do Rady szkolnej krajowej w Opawie.

Ze śmiercią ks. Jasiennickiego opróżniło się już piąte krzesło poselskie do Sejmu krajowego. Wakują obecnie następujące krzesła: Z brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej po p. Hausnerze, który złożył mandat — z większych posiadłości okręgu krakowskiego po Eksc. Popielu, który także mandat złożył — następnie trzy krzesła poselskie z małych posiadłości, po zmarłych posłach: Józ. Tyszkowskim, okręgu Dobromil-Ustrzyki-Bircza, Ignacym Łukasiewiczu, Dukla-Krosno-Żmigród i ks. Pawle Jasiennickim, Turka-Borynia. Pisaliśmy już raz, jak dziwną wydaje się nadzwyczajna zwłoka w rozpisaniu wyborów — wszak jedno z tych krzeseł wakuje już od 9, inne od 6 miesięcy! W obec zbliżającego się zwołania Sejmu, w obec faktu, że przyspieszenie tego terminu byłoby i możliwem i pożądanem, sądzimy, że już czas najwyższy, ażeby wybory rozpisano. Ludzie dobrej woli w okręgach tych powinniby ze swej strony, nie czekając urzędowego rozpisania wyborow, już teraz podjąć czynności przygotowawcze.

O nowem usiłowaniu na polu germanizacyi szkół ludowych w Poznańskiem donosi korespondent *Germanii* z Poznania co następuje: „Nasi inspektorowie szkół ludowych przychodzą nareszcie do przekonania, iż tresowanie polskich dzieci w języku niemieckim nie posunęło nauki tego języka ani na krok. Ażeby to niemczenie według jednolitej metody poprzeć, wydał inspektor szkolny Klewe w Gnieźnie broszurę, którą rozesłał wszystkim nauczycielom ludowym a która poucza jak mają być dzieci w języku niemieckim ćwiczone. Według tej broszury przepisane są na każdy miesiąc zdania niemieckie, których dzieci muszą się nauczyć. To ma być najlepszą metodą wyuczenia dzieci języka niemieckiego, jeżeli w całym okręgu w jednym miesiącu wszystkie dzieci tych samych zdań na pamięć się wyuczą". Zapytuje słusznie korespondent, czy taką metodą mogą się dzieci wyuczyć języka niemieckiego? i czy też rząd nareszcie nie przekona się, iż taka mechaniczna resura jest pracą daremną? Jeżeli rząd chce się przekonać o rezultatach tej nauki niech nie słucha inspektorów szkolnych, lecz niech się zapyta w sądach gdzie dowie się, że żaden jeszcze z Polaków który wyszedł z takiej szkoły po 8 latach dresury nie umiał odpowiadać po polsku". — Tyle korespondent Germanii. My z naszej strony dodać możemy, iż przestaliśmy się już spodziewać, przy dzisiejszym systemie, aby rząd wyleczył się z zaślepienia germanizacyjnego. Trzeba na to ważnych wypadków dziejowych.

Sprawa konfiskaty mowy deput. Schoenerera, wypowiedzianej w Radzie państwa, zdaje się, że spowoduje zasadnicze orzeczenie najwyższego trybunału. Towarzystwo dziennikarzy i literatów „Concordia", które udawało się w tej sprawie do generalnego prokuratora Glasera, otrzymało odpowiedź, że „gen. prokuratorya nie zaniedbała zwrócić uwagi na ten przedmiot, i już 20 maja b. r, poczyniła wstępne kroki celem wywołania orzeczenia trybunału kasacyjnego". Jakkolwiek p. Schoenerer z wielu względów jest nam politycznie bardzo niesympatyczny, jednak nie podobna zapoznać, że nie o kwestyę osobistą tu chodzi, a o zasadę nietykalności poselskiej. To też wątpimy, aby w trybunale mogła zapaść inna uchwała, jak tylko taka, która tej zasadzie najściślej odpowiada.

Węgierski minister oświaty wykluczył niejakiego Krino ucznia prawniczej akademii w Presburgu za udział w knowaniach panslawistycznych, ze wszystkich zakładów naukowych państwa węgierskiego.

Dzisiejsza *Politische Correspondenz* w korespondencyi z Warszawy potwierdza wiadomości, podane przez naszego korespondenta z Białej Rusi. Roboty około kolei Pińsk-Żabinka szybko postępują. Dziesięć tysięcy ludzi pracuje około tej kolei, drugie dziesięć tysięcy wkrótce przybędzie. Kolej nie przedstawiająca żadnych trudności terenu będzie ukończoną d. 1 października. Na tej przestrzeni ma się znajdować 8 mostów. W tych dniach przybyło do Warszawy kilku wyższych oficerów inżynieryi z Petersburga, którzy wraz z oficerami fortyfikacyjnemi badają okolice Warszawy w celu urządzenia wielkiego systemu szańców i fortów obwarowanych. Do robót niebawem mają przystąpić. Na usypanie szańców wzdłuż Niemna i Prypeci wyznaczono kilka milionów r. Wymieniają już osobę. która mimo niewątpliwego związku z emigracyą żydowską zalewającą Brody. używa wielkiego wpływu w Petersburgu i w Warszawie, i ma dostarczyć wszelkich materyałów budowlanych do fortów warszawskich i litewskich. Osoba ta składa milion rubli kaucyi. W Pińsku i Bobrujsku zakładają wielkie magazyny wojskowe, o czem donosił nam także nasz korespondent z Białej Rusi. Generał Skobelew objął już dowództwo nad korpusem, stojącym w Mińsku i Pińsku. Wkrótce odbędzie generał podróż inspekcyjną dla obejrzenia wojsk, dowództwu jego podległych. Podróz ta zajmie od 2ch do 3 tygodni. W kołach wojskowych spodziewają się przyjazdu Skobelewa do Warszawy.

W Petersburgu odkryto nowy zamach na cara, jaki miał być wykonany podczas koronacyi. Odkrycie to ma zawdzięczać policya aresztowaniu oficerów marynarki w Rewlu. Nastąpiły liczne bardzo aresztowania. Weterynarz Kribiłow miał stać na czele spisku. Mieszkał on przez czas dłuższy w moskiewskiej dzielnicy, a następnie przeniósł się na jedynastą linię Wasiliewskiego Ostrowa i tam był śledzony jako podejrzany. Zeszłej soboty do Kribiłowa przybyło kilku froterów i wzięli się do roboty, lecz podczas tańca po podłodze nagle schwytali Kribilowa i jego kucharkę, za którą uchodził przebrany silny mężczyzna, i tym sposobem ubezwładnili ich. Froterami byli przebrani agenci tajnej policyi. W mieszkaniu znaleziono znaczną ilość bomb pękających i dynamitu. Temu podstępowi policya zawdzięcza, że nihiliści nie wysadzili się w powietrze, co było ich zamiarem w razie pojawienia się policyi w mieszkaniu. Tegoż samego dnia w domu Lichaczewa na Wozniesiensku aresztowano ważnych nihilistów. W domu tym, a raczej w kompleksie domów mieszkało 2.000 osób. Nadzór policyjny był nader utrudniony. W tym to domu mieszkał aż do zaaresztowania znany z ostatniego procesu przewódca nihilistów i członek wydziału wykonawczego Isajew. W nocy z soboty na niedzielę policya obsaczyła mieszkanie pewnego studenta i studentki. Lokatorów nie zastano w domu. Gdy rano o godzinie 5 powrócili do domu, zaaresztowano ich. Znaleziono przy nich pisma rewolucyjne i cyfrowane korespondencye, które zawierały instrukcye do wykonania zamachu. Między aresztowanemi znajduje się także naczelnik terrorystów Ostrowski, oficer marynarki. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono pod deskami plany katedry w Moskwie, w której ma się odbyć koronacya i przepisy do wytwarzania nowych materyj eksplodujących.

Katkowowi miano proponować jakieś wysokie stanowisko urzędowe, którego nie przyjął, jak zapewnia *Russkij Kurjer*.

Od dziesięciu dni pyta się Europa, czy się konferencya zbierze? od czwartku, czy się już zebrała? I otrzymuje najsprzeczniejsze odpowiedzi. Pomimo kategorycznej odpowiedzi Freycineta we czwartek na interpelacyę Kazimierza Perièr „konferencya odbywa dziś pierwsze posiedzenie". konferencya zebrała się dopiero wczoraj popołudniu. Podobno reprezentant jednego z pierwszorzędnych mocarstw, które przyjęło konferencyę w zasadzie, nie otrzymał na czas instrukcyj. To się miało przytrafić ambasadorowi Austro-Węgier, br. Calice. Konferencya odbywać się będzie na willeggiaturze, w Terapii nad Bosforem, u hr. Corti, reprezentanta Włoch. — Jak Freycinet oświadczył w Izbie, podstawy konferencyi są następujące: Wyłącznie sprawa egipska, przywrócenie praw sułtana i kedywa, uszanowanie fermanów i międzynarodowych zobowiązań. Ciekawa jest ta troskliwość o prawa sułtana. — Ch. Dilke oświadcza w Izbie gmin na zapytanie Cowena, że rząd angielski nie uznaje nowego egipskiego gabinetu i dodaje w ciągu posiedzenia, że kedyw powierzył utworzenie tego gabinetu za radą niemieckiego i austryackiego konsula. Gladstone oświadczył, że kanał Suezki o ile wchodzi w terytoryum egipskie, nie jest wykluczony z konferencyi, zaś specyalne kwestye np. co do neautralizacyi kanału, te są wykluczone.

Zarówno w przemówieniu Freycineta, jak i Gladstona i Karola Dilke, jest ton ostrzejszy. Freycinet, który niedawno mówił, że Francya w żadnym razie nie myśli o zbrojnej interwencyi i oświadczył, że uchwałę konferencyi z góry przyjmuje, mówił we czwartek zupełnie inaczej. Uprzedzając zarzuty, które mógł przewidzieć oświadczył on: „Rząd nie wyrzekł się w żadnym kierunku swej swobody działania, i gdyby wbrew wszelkim oczekiwaniom rząd znalazł się naprzeciw rozwiązania niezgodnego z jej godnością. to rezerwuje sobie napowrót wszelką wolność działania. Jest jednak przekonany, że zgoda trwać będzie do końca. W każdym razie stanowisko markiza de Noailles, będzie odpowiadać roli pełnomocnika takiego mocarstwa jakiem jest Francya". Odpowiedź Freycineta zyskała ogólny poklask, ustęp o odzyskaniu wolności działania w razie gdyby uchwały konferencyi nie odpowiadały godności Francyi, zjednał sobie nawet poklask Gambetty, z czego wynika, że jego opozycya nie jest osobista ale że silniej może niż kto inny ma on poczucie godności narodowej i interesów Francyi, po za giełdą jak połowa Francyi i po za kwestyą mera i gminy czy komory Paryża, jak wielka część Izby. — Żółta księga niebawem się ukaże; część dokumentów które mają być ogłoszone przedłożył Freycinet Gambetcie.

Angielska niebieska księga w sprawie egipskiej obejmuje przeciąg czasu od 6 lutego po 16 maja 1882. Już w jednej z pierwszych depesz z Berlina, donosi lord Ampthill, że ks. Bismark jest za wymianą myśli mocarstw i jest osobiście za interwencyą sułtana, ale gdyby mocarstwa uchwaliły inny projekt, to nie będzie miał nic przeciw temu. Dnia 3 maja oświadcza hr. Muenster lordowi Granville, że ks. Bismark zawsze jeszcze popiera użycie tureckiego wojska w Egipcie i jest przeciw anglo-francuskiej okupacyi, gdyż sądzi, że ta doprowadziłaby do niezgody między zachodniemi mocarstwami. Freycinet przez Tisota oponuje przeciw tureckiej interwencyi. Granville uważa ją za środek przeciw któremu ze strony angielskiej najmniej może być zarzutów. Wysłanie floty anglo-francuskiej, bez zaproszenia innych mocarstw. ukazuje się jak projekt francuski, który Granville i Gladstone uważali za błąd, ale że rząd francuski przy tem się upierał, więc rząd angielski ustąpił.

Jaka zaciekłość germanizacyjna panuje w pruskich sferach rządowych mamy nowy dowód na Alzacyi i Lotaryngii. Dzienniki rządowe podnoszą okrzyk oburzenia z powodu, iż parlament niemiecki na ostatniem swem posiedzeniu okazał pewien ślad uczucia sprawiedliwości. W roku zeszłym uchwalił parlament ustawę o języku urzędowym w Alzacyi i Lotaryngii, która skazała język francuski na absolutną banicyę z tych prowincyi. Przeprowadzenie tej ustawy natrafiło na takie trudności, iż rząd dotychczas nie był w możności ściśle ją wykonać zwłaszcza w urzędach autonomicznych. Poseł alzacki Winterer wniósł w tym roku poprawkę do pomienionej ustawy tej treści, iż w wydziale krajowym Alzacyi i Lotaryngi ma być dozwolone tym członkom, którzy absolutnie nie umieją po niemiecku, dłuższe swoje mowy odczytywać w języku niemieckim, wrazie zaś dyskusyi prezes będzie miał władzę dyskrecyonalną dozwolić tym posłom wypowiadać krótkie zdania po francusku. Poprawkę tę uzasadnił wnioskodawca tem że w niektórych powiatach Alzacyi i Lotaryngii nie ma ani jednego Niemca, że obecnie znaczna większość posłów sejmu prowincyonalnego i członków wydziału alzacko-lotaryngskiego nie umie ani słowa po niemiecku, ściśle więc przeprowadzenie zakazu używania języka francuskiego będzie największem ograniczeniem swobody wyborczej. Przy głosowaniu udało się uzyskać większość kilku głosów za poprawką, co wywołuje ciągle wielkie oburzenie w organach urzędowych. Nie mogą darować zwłaszcza kilku posłom liberalnym między nimi Laskerowi, iż w tym roku inaczej głosowali niż w roku zeszłym i popełnili tak rażącą niekonsekwencyę.

Nord allg. Zeitung nie jest zadowoloną z wyroku uwalniającego prof. Momsena od zarzutu obrazy ks. kanclerza, o którym niedawno donosiliśmy. Wykazawszy, iż Momsen był zdolny obrazić kanclerza, powiada dalej ten dziennik: „Jesteśmy dalecy od zdania, jakoby sędziowie przy osądzeniu winni byli trzymać się reguł absolutnych i jedną miarą sądzić człowieka nieposzlakowanego i wykształconego co i indywiduum upadłe. Atoli są w tem rozróżnieniu pewne granice, których sędzia nie może przekroczyć bez zachwiania zaufania ludu do równości w obec prawa".

W Dreźnie odbył się wiec stronnictwa liberalnego mający na celu wprowadzić porozumienie między trzema odcieniami tego stronnictwa w celu skutecznej walki z konserwatystami. Przemawiali między innymi prof. Momsen i dr. Braun. Wszystkie mowy obracały się około potrzeby ściślejszego sojuszu między żywiołami liberalnymi w celu złamania przewagi konserwatystów. W końcu wybrano komitet mężów zaufania, do którego weszli członkowie wszystkich trzech klubów liberalnych i postanowiono założenie stowarzyszenie politycznego.

Podobne zgromadzenie odbyło się w Bremie, lecz wyłącznie tylko poświęcone stronnictwu t. z. postępowemu, na którem poseł Eug. Richter zdawał sprawę ze swej działalności poselskiej. Wiec uchwalił kilka rezolucyj, z których pierwsza najważniejsza jest tej treści: „Wiec stronnictwa postępowego pochwala zachowanie się klubu postępowego względem zamierzonej reformy podatkowej i zgadza się na zapatrywanie, iż niezbędne ulgi podatkowe tylko przez zaprowadzenie większej oszczędności w budżecie mają być osiągnięte".

O kradzieży ważnych aktów admiralicyi i wydanie ich Rosyi przynosi *Kleine Journal* interesujące szczegóły. O kradzieży miał się rząd dowiedzieć od jakiegoś podrzędnego urzędnika ambasady rosyjskiej który jakby chcąc dowieść że jego naród nie chce pozostać w tyle po za Niemcami w zdolności zdradzania, kilkakrotnie udawał się do admiralicyi aby mu o tem odkryciu donieść. Ważność zresztą tej kradzieży ma. polegać głównie na wydaniu planów linii torpedowych i sygnałów marynarki, które z tego powodu będą musiały być zmienione.

Jak donosi berlińska *Trübune* z wiarogodnego źródła, „w porcie wojennym Kiel i w warsztatach okrętowych tamże, panuje bardzo ożywiona czynność. Admiralicya dała rozkaz przygotowania do dnia 1 lipca b. r. korwety pancernej „Hanza", do podróży na wody indyjskie. Oprócz tego, tak w tym porcie, jak w Wilhelmshaven pracują w tej chwili z największą usilnością i możliwym pośpiechem, ażeby całą flotę wojenną niemiecką w najkrótszym czasie przyprowadzić do stanu pogotowia.

Reichs-anzeiger ogłasza rozporządzenie ministerstwa saskiego, na mocy którego policyi lipskiej wolno jest zabronić pobytu w Lipsku i okręgu osobom, które uważa, iż zagrażają spokojowi publicznemu.

Francya nie chciała odbudować cesarskiego skrzydła Tuileryi, spalonego przez komunę, ażeby przypadkowo nie odbudować — rezydencyi królewskiej. Teraz Izba uchwaliła większością 345 głosów sprzedaż klejnotów korony, nie mających wartości historycznej lub artystycznej. Spodziewane 10 milionów ze sprzedaży, mają być obrócone na założenie kasy inwalidów robotniczych. Rząd w osobie ministra Juliusza Ferry, domagał się przeznaczenia odsetków na muzea państwowe, mianowicie na Louvre. a przeszedł wniosek radykała Raspail, większością 248 przeciw 169 głosów.

Irlandczyk Walsh, w którego remizie znaleziono w Clerkemwell wielkie zapasy broni, był, jak się zdaje. jednym z głównych urzędników „głównem centrum" bractwa feniańskiego. Policya ma nadzieję dojść teraz do jądra organizacyi feniańskiej.

Sprawy miejskie.

***Kraków**, 23 czerwca.*

(Dokończenie).

R. m. Rzewuski wniósł z porządku dziennego w imieniu sekcyi gospodarczej, aby w celu otwarcia nowej ulicy w przedłużeniu ulicy Garncarskiej i połączenia tejże z ulicą Zwierzyniecką grunt miejski za wolską rogatką po lewej stronie położony, obejmujący powierzchni 4654.07 metr kwad. zamienić za grunt do dyrekcyi zakładów wodnych i szkoły pływania należący, po prawej stronie Rudawy położony, a obejmujący powierzchni 4096.58 metr. kw. tudzież za rozebranie i usunięcie z odstępującego się gruntu części wystającej budynku prywatnego, wreszcie za drzewa rosnące nad brzegiem Rudawy. Koszta prawne przyjmuje dyrekcya zakładów na siebie. Sprawa ta wywołała długą dyskusyę, w której brali udział rm.: Chrzanowski, dr. Zoll, Mendelsburg, dr. Faust. Jakubowski, Friedlein, dr. Wechsler, dr. Bobrzyński, dr. Warschauer, dr. Szlachtowski i sprawozdawca. Ostatecznie odesłano na wniosek r. m. dra Faustyna Jakubowskiego tę sprawę do sekcyi dla dokładniejszego wyjaśnienia tytułu własności gruntu a zarazem uchwalone zostały dodatkowe wnioski: rm. dra Szlachtowskiego, aby sekcya przedstawiła choć w przybliżeniu koszta urządzić się mającej drogi; rm. Chrzanowskiego, aby sekcya przedłożyła zarazem projekt uporządkowania przestrzeni za tak zwanym „mostem spalonym" między korytem Rudawy a wałem fortecznym i Wisłą, tudzież wniosek rm. dra Bobrzyńskiego, aby przy przedstawieniach spraw, odnoszących się do odstąpienia części ulic lub placów publicznych były rozdawane radcom antografowane plany sytuacyjne.

Dyr. budownictwa Niedziałkowski przedstawił w imieniu sekcyi gospodarczej trzy sprawy, dotyczące zezwolenia kilku właścicielom realności przy ul. ś. Sebastyana i Szpitalnej na wpuszczenie szluz do kanału miejskiego. Wniosek przyjęto.

Po załatwieniu jeszcze dwóch spraw osobistych mniejszej wagi. zamknięto posiedzenie o godzinie wpół do 8 wieczór.

***Lwów**, 22 czerwca.*

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej, któremu przewodniczył wiceprezydent p. Wacław Dąbrowski, po usunięciu z porządku dziennego sprawy projektu ustawy budowniczej dla miasta Lwowa, dla której będzie zwołane osobne posiedzenie, nie było zresztą żadnej sprawy ogólnego interesu gdyż przeważnie załatwiono sprawy prywatne. Na początku posiedzenia na nagły wniosek kilkunastu radnych uchwalono dla pogorzelców w Chorostkowie 100 złr. zapomogi.

Kronika.

***Kraków**, 24 czerwca.*

Przypominamy, że jutro w niedzielę, dnia 25go bm. o godzinie 10 rano, odbędzie się w sali radnej walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej". Wstęp mają wszyscy, którzy się jako członkowie do Towarzystwa zapisali. Komitet przyjmuje także przy wstępie nowe wpisy. Spodziewamy się. że członkowie zbiorą się jak najliczniej, zwłaszcza że chodzi o wybór pierwszego Wydziału, od którego — śmiało rzec można — cały dalszy rozwój Towarzystwa zależy.

Uroczystość obioru nowego króla, odbędzie się jutro na strzelnicy; w ogrodzie jak zwykle koncert.

Dziś wieczór zamierzają uczniowie szkoły Sztuk Pięknych wyprawić na cześć mistrza dyr. Matejki, jako w dzień jego imienin korowód z pochodniami w strojach średniowiecznych. Hussarze wystąpią konno.

Popis roczny w szkole Towarzystwa muzycznego. odbędzie się jutro w obec publiczności o godzinie 11tej w południe.

Program koncertu Tow. Muzycznego, podany w Nrze 140 naszego pisma, jest godnem zakończeniem programów, przez Tow. w minionym roku wykonanych, gdyż tak dobór kompozytorów, jakoteż utworów jest nader poważny i ciekawy. Niezaprzeczenie najciekawszym numerem programu jest Nr 7: Saint-Saënsa „Danse Macabre" (taniec szkieletów). Kompozycya ta należy do najsławniejszych tegoczesnych kompozycyi tak zwanych programowych, jakich wiele pisał Berlioz, Liszt i inni. Saint-Saëns użył w swojej Danse Macabre nader szczęśliwie xylofonu uwydatniając barwą brzmienia tego instrumentu szelest i klapanie kości, tańczących szkieletów, których zaraz w początku utworu śmierć zwołuje i zachęca do tańca, grając na rozstrojonych skrzypcach.

Na wtorkowym koncercie Towarz. Muzycznego w strzeleckim ogrodzie — usłyszymy po raz pierwszy w Krakowie ten utwór i to z całą okazałością — albowiem wykonają go 2 najlepsze kapele, jakie Kraków posiada.

Dr. Kraiczyński, tutejszy lekarz powiatowy, jak donosi *Przegląd lekarski*, zapadł na dur wysypkowy, zaraziwszy się w Balicach podczas czynności urzędowej. Przebieg choroby ma być pomyślny.

Wczoraj przybył do Krakowa rządowy rosyjski statek parowy z Zawichosta i stanął przed zakładem gazowym. Przybycie tej floty, które sprowadziło na brzeg Wisły tłumy ciekawych z Kazimierza, nie jest wróżbą wojny, ale podjęcia pracy pokojowej przez austro rosyjską komisyę regulacyi Wisły.

W Krynicy p. Żaba będzie miał we wtorek odczyt na rzecz weteranów z r. 1831.

„Wianki". Wśród pogodnego ranka onegdaj barometry poczęły gwałtownie spadać, niebo się chmurzyć, a Wisła falować. Wszystko to zapowiadało słotę i rzeczywiście od południa dzień wczorajszy dąsał się i płakał.

Ale potężne pragnienie zabawy, wszelkie przeszkody i zapory ominąć umie. — Tłum śpieszących ku Wiśle rósł pod wieczór. Około godziny 8 wzdłuż lewego brzegu rzeki, po obu stronach przewozu, uformował się niezliczony szereg widzów, a pochyłe wzgórze, gdzie rozsiadł się stary Zamek, pokryło się tłumem ciemnych postaci. Ze wszystkich twarzy promienieje jedna myśl, jedno pragnienie — pragnienie odrobiny pogodnego nieba.

I niebo spojrzało łaskawie na ziemię. deszcz zawisł w powietrzu. Nagle z przyległych wzgórz dał się słyszeć wystrzał, muzyka odezwała się tonami Krakowiaka, a na szarą toń Wisły padły pierwsze wianki konkursowe. Uroczystość się zaczęła.

Obchód wczorajszy miał tę samą cechę, jaką przybrał w ostatnich latach, gdzie za pomocą efektów usiłowano podnieść i uświetnić pamiątkowy ten zwyczaj. Jakoż trudno nie przyznać, że muzyka, puszczanie balonów, galary illuminowane, wyścigi łodzi, żywe obrazy, śpiewy choralne, sztuczne ognie, wszystko to składa się dzisiaj na wrażenie nadzwyczaj świetne. Ale twierdzą niektórzy — właśnie to wrażenie przyćmiewa poetyczną stronę obchodu, ginącego gdzieś daleko w przeszłości naszego ludu, gdzie wśród romantycznej ciszy wieczoru, po tajemniczych falach sunęły cicho różane wianki a na brzegach tłumy wyrokowały o ich losie. Wtedy w tej kwiatowej spowiedzi pragnień duszy dziewiczej, najpiękniejszym urokiem była szczerość.... A dziś?.... Dziś można się nie zgadzać na formę, w jaką przyoblekły się „Wianki", ale trudno zaprzeczyć, że obchód wczorajszy był jednym z najwspanialszych.

Dopiero około godziny 11tej ukazał się Wawel po raz ostatni w purpurowym blasku bengalskich świateł i ostatni dźwięk muzyki skonał na falach Wisły. Za chwilę cisza obległa obadwa brzegi i słychać tylko było gwary flisaków, warzących sobie na tratwach wieczerzę lub tęskną piosnkę o wędrownej doli lub o szarych Karpatach. Świętojański robaczek tu i owdzie przypominał, że to noc szczęścia.

O północy też ktoś podobno udał się do lasku bielańskiego, ażeby zerwać kwiat paproci i z jego pomocą posiąść ukryte w ziemi skarby. Jak słyszeliśmy znalazł kwiat cudowny, a więc niewątpliwie i skarby zdobędzie. Gdzie? kiedy? O tem mu teraz wiedzieć nie wolno. Niech ufa i wierzy.

Gen. Garibaldi i Polacy we Włoszech. Zaledwo rozeszła się wiadomość o śmierci generała Garibaldego, Polacy zamieszkali we Włoszech, porozumiawszy się drogą telegraficzną między sobą, wysłali następujący telegram:

„Generał Menotti Garibaldi na Kaprerze Nieszczęsna wiadomość o śmierci Bohatera, wywołała głęboki żal w Polsce, która traci w Nim zacnego przyjaciela i szlachetnego obrońcę jej wolności i niepodległości. Rodacy nasi nie mogąc publicznie wy-

razić swych uczuć, za naszem pośrednictwem łączą się w powszechnym smutku całej Italii i Twojej rodziny. W imieniu także Emigracyi polskiej, z której wielu walczyło za niepodległość Italii pod rozkazami nieśmiertelnego Wodza, wyrażamy głębokie współczucie. Weźmiemy udział w pogrzebie.

Rzym, dnia 4 czerwca 1882 rok.

Podp.; Hr. Dienheim Brochocki, Konstanty Ordon, b. kapitan artyleryi w armii południowej (Garibaldego), Teofil Osiecki, b. kapitan sztabu tejże, dr. Artur Wołyński, Aleksander Zdanowicz

Telegram ten ogłoszony w *Riforma* i *Gazzetta d'Italia* z dnia 5 bm., zyskał powszechne uznanie w Italii i dla tego powtórzyły go wszystkich odcieni politycznych dzienniki rzymskie i bardzo wiele pism prowincyonalnych.

Czyniąc zadość swej obietnicy rodacy nasi zamieszkali w Italii, w osobie hr. Brochockiego, wysłali deputacyę na Caprerę z wielką koroną z liści dębowych i wawrzynowych, spiętą wstążkami o kolorach narodowo-polskich, która dnia 8go czerwca została złożoną na grobie gen. Garibaldego. Była to pierwsza korona pochodząca od cudzoziemców.

Hr. Brochocki jako reprezentant Emigracyi polskiej w Italii, odbył podróż na statku „Marco-Polo", jednym z tych jakie rząd włoski oddał do dyspozycyi różnych deputacyj.

Dnia 11 czerwca w czasie uroczystego obchodu na cześć Garibaldego w Rzymie, brała udział deputacya polska z hr. Brochockim na czele, który dopiero powrócił z Caprery.

Germanizatorzy Polacy. Na blankietach korespondencyjnych Towarzystwa „Żeglugi parowej na Dniestrze", znajduje się u góry drukowany nagłówek: „Dniester Dampfschiffahrt B. Słonecki, K. Nawarski & Comp.

† X. Józef Czurowski, obrz. gr.-kat. w gminie Kalnem koło Pomorzan, dokonał cichego a pilnego zasług żywota. Ksiądz ruski, który całe swe życie szczepił myśl pojednania i zgody, w tym duchu działał i występował wszędzie, gdzie tylko wpływem swoim mógł czegoś dokonać, zasłużył sobie pracą i uczuciem, które ją ożywiało, aby mu kilka słów wspomnienia poświęcić. W chwili, kiedy na drodze zespolenia się dwóch szczepów, głęboka rysuje się szczerba, obcą kierowana ręką, żywot zmarłego tem czystszem i piękniejszem odbija światłem. Jako kapłan pełen zacności i poświęcenia w pełnieniu swych obowiązków, jako obywatel wierny zasadom, że tylko pojednanie może zapewnić przyszłość szczęśliwą obudwu narodom, skazany był w życiu na wiele przykrości. Niechętnem patrzano nań okiem w konsystorzu, podejrzywano go o odstępstwo, co zatruwało życie zmarłemu, dotkniętemu chorobą sercową, która w końcu przerwała resztę dni jego, kiedy jeszcze 36 lat życia nie skończył. Pogrzeb, który się odbył dnia 22 bm., najwymowniejszym był świadectwem zasług zmarłego. Trumnę księdza ruskiego nieśli obywatele polscy z domu do cerkwi, poczem zwłoki odebrał kler ruski, aby je powieść na miejsce wiecznego spoczynku. Nad otwartym grobem przemówił po rusku X. Kopacz, broniąc zmarłego od zarzutów, które go często spotykały, iż nie był dobrym rusinem, bo się z Polakami bratał. — *Sit ei levis terra.*

Komitet wykonawczy powszechnej wystawy sztuki w Rzymie zawiadamia artystow pragnących wziąć udział w tegorocznej wystawie o odroczeniu terminu składania deklaracyj z maja po koniec czerwca a terminu nadsyłania prac z października na listopad.

Zagadkowa przesyłka. Minister finansów otrzymał w tych dniach oryginalny list. Treść listu ograniczała się do jednego słowa: „cło", do tego zaś zaklęcia dołączone było 10 złr. Domyślać się można, że wzruszone sumienie jakiegoś przemytnika cłowego nakazało mu w ten sposób zmazać grzech, którego się dopuścił w obec finansów państwa.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów 1831 r. nadsyła wykaz darów, złożonych przez ziomków dla żołnierzy polskich z r. 1831, od 7 do 24 czer. b. r.: Br. Henryk Konopka, Adela Małuja, Adam Żuk Skarszewski, Wład. Struszkiewicz, dr. A. L. Serafiński. T. Kr., F. D., G. K., Izydor Bielicki, Antoni Lisowiecki, Stanisław Kotarski po 5 złr. Stanisław Żeluchowski, Stefan Bauman, Waleryan Ebenberger, Jan Bulsiewicz, Ludwik Nowakowski, Józef Lieblich po 1 złr. Anastazy M., Andrzej Łopacki, Tytus Meisner, Paweł Niedzielski, Michał Bóbr po 3 złr. N. N. dr. T., dr. F. Zakrzewski po 4 złr. Hr. Zygmunt Szembek 10 złr. dr. Danielski, ks. A. Gołda, Stanisław Przyłęcki po 2 złr. Wydział Rady powiatowej w Jaśle 50 złr.

Na teatr polski w Poznaniu złożyli w Redakcyi *Reformy*: Mieczysław Pawlikowski 10 złr., Prof. dr. Korczyński 10 złr.

Do Krakowskiego Tow. oświaty ludowej przystąpiły w ubiegłym tygodniu następujące osoby.

WW Aronsohnowa franc. naucz. z wkł. r. 1 złr. Aschkenazy Zyg. medyk. z wkł półr. 1 zł., Albinowski Alfred medyk z wkł. m. 15 c., Abracham Wład. i Agatstern Ign. medyk z wkł m. po 10 c., Bieniasz Franc. prof. gim. Beckmanowna Aniela, Błociszewska Marya nauczycielki, Bałaban Jakób i Bieńkowski Bogumił medyk z wkł. r. po 1 złr., Bielecki Michał medyk z wkł półr. 1 złr. 50 c. Brzeziński technik, Balzer Oswald, Berman Henryk. Bett Maksym, Bednarski Jan, Bernaciński Józef medycy, Bieder Bernard, Birnbaum Dawid, Bazes Gustaw, Berger Izydor, Broder Leopold, i Buchenholtz M. z wkł, m. po 10 c., Bojalski akadem. z wkł. m. 50 cn. Bempre Ant. z wkł. kwart. 30 ct. Baumgarten Leon z wkł. półr. 1 złr. 40 c. Bienenfeld Julian urzędn. bank. z wkł. m. 20 c., Braun Stan. medyk Bendel Maurycy, i Bąkowski Z. akademicy, Barański Wład. ausk. sąd.; Czyrniański Juliusz z wkł. półr. 2 złr., Cymbler W. i Centnerszwer Gabryel z Warszawy z wkł. r. po 1 złr. Charzeweki Konst. akadem. z wkł. m. 10 cn. Czerny Maryan akadem. z wkł. m. 20 c. Chrząszczewski medyk z wkł. 2 m. 39 cn. Chramiel Andrzej i Cerela Maksym. akademicy; Dadlez Juljan medyk, Damski Wacław, Dziubczyński Ksaw. i Dekański Stan. z wkł. 2 m. po 20 cn. Doskowski Stan. technik, Dzięciołowski Bol. akadm., Dobrowolski Józef prawnik i Deiches Eman. z wkł. m. po 10 c. Datner Maksym z wkł. kwart. 25 cn.; Eichorn Salomon, Fiderkiewicz akadem. i Faust Mojżesz z wkł. m. po 10 cn.

(C. d. n.)

Wiadomości urzędowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Antoniego Ryznerskiego bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Teatr polski w Poznaniu.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Dzięki ofiarności społeczeństwa naszego ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, stanął w Poznaniu przed ośmiu niespełna laty gmach dla teatru polskiego. Nikt temu nie zaprzeczy, że teatr polski w Poznaniu, wśród obecnych ciężkich stosunków, jest jedną z najważniejszych i najpożyteczniejszych instytucyj, która żywioł polski dzielnie podtrzymuje.

Lecz aby teatr mógł spełnić swe zadanie, jakie mu w naszem społeczeństwie przypadło w udziale, potrzeba mu zapewnić stałą subwencyę. W tym celu potrzebny jest fundusz, którego odsetki służyłyby li tylko na dostateczne subwencyonowanie sceny polskiej w Poznaniu.

Ofiarnością i poświęceniem społeczeństwa naszego pokrywano rokrocznie znaczny niedobór obficie płynącemi składkami. Przyzna to jednakże każdy, że taki żywot instytucyi ani nie zapewnia jej bytu, ani nie dozwala swobodnego rozwoju i takiego wpływu, jaki powinnaby w naszych stosunkach wywierać na podniesienie moralne, estetyczne i narodowe społeczeństwa naszego. Prasa polska wystąpiła tedy przed kilku dniami z projektem, aby dziesięciofenigowemi składkami, któreby składano wszędzie, gdzie społeczeństwo polskie i świadomość polskiego życia i uczucia istnieje, począwszy od pałacy do chat wiejskich, złożyć fundusz żelazny, którego procent tworzyłby roczną subwencyę dla sceny polskiej i zaręczał jej niezachwiany byt i bezkłopotliwy żywot.

Niżej podpisani w przekonaniu, że myśl podana przez prasę polską wtedy się tylko urzeczywistni, jeżeli zbieranie składek będzie systematycznie przeprowadzone na całym obszarze dawnej Polski, udają się do WP. z uprzejmą prośbą, abyś zechciał nie tylko w kole swych znajomych, ale i w domach i w chatach swego otoczenia zająć się zbieraniem dobrowolnie składanych datków i takowe odsyłać albo do któregokolwiek z niżej podpisanych, albo do redakcyi każdego pisma polskiego, które się zbieraniem tychże składek zajmuje.

Z zebranych funduszy, których odsetki jedynie na subwencyę dla sceny polskiej wydawane będą, będzie corocznie zdawana sprawa.

Wynurzając niepłonną nadzieję, że WP. do prośby naszej przychylić się raczy i zbieraniem składek zajmie, nadmieniamy, że składki choćby i znacznie większe aniżeli dziesięciofenigowe w dzielnicy pruskiej, dziesięciocentowe w Galicyi, a półzłotkowe w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim się znajdujących, bynajmniej się nie wykluczają- owszem są nader pożądane, mianowicie, że mogą być policzone na poczet tych niestety zbyt licznych ubogich rodaków, którym nawet na taką nie stanie składkę.

Stefan Cegielski. — Wawrzyniec hr. Benzelstjerna Engeström. — Franciszek Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego. — Władysław Jerzykiewicz. — Dr. Józef Kusztelan. — Mieczysław Łyskowski. — Teofil Magdziński* poseł. *Dyonizy Oberfelt. — Dr. Osowicki. — Dr. Heliodor Święcicki.*

Repertoar tygodniowy

Sobota, 24 czerwca: „Dziewiąte przykazanie, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Echa kąpielowe.

W Busku ruch gości kąpielowych pomimo chłodnej pory stopniowo się ożywia. Obecnie wydają już 200 kąpiel dziennie. Na tegoroczny sezon zamówiono orkiestrę z Krakowa, dla której dzierżawca wystawił krytą werandę w parku.

Krynica ogłosiła już pierwszą listę gości kąpielowych przybyłych do zakładu od 15 maja do 15 b. m. Szczawnica dotąd nie pospieszyła z ogłoszeniem wykazu gości. Spodziewamy się, że Iwonicz i Żegiestów, dwa pierwszorzędne zakłady, naśladować będą Krynicę i Szczawnicę w wydawaniu list gości kąpielowych.

Ojców, Grodzisko i Pieskowa skała, trzy wspaniałe punkta czarującej doliny Prądnika, owiane wspomnieniami pełnych chwały dziejów i urokiem niezrównanie pięknej przyrody, corocznie zwabiają wielką liczbę odwiedzających. Tego roku Ojców, ta nasza polska Szwajcarya, spodziewa się licznych gości, a kto życzy sobie tam zamieszkać, niech się spieszy z zamówieniem mieszkania. W święta i niedziele zjeżdżają się tam właściciele okolicznych wiosek i wiele osób z Galicyi, zwłaszcza też z Krakowa. Sala „pod Łokietkiem" odświętnie się przystraja w zieleń i wieńce jodłowe, a orkiestra krakowska hucznie i skocznie przygrywa zwolennikom zamiejskich wycieczek.

Z Krynicy jedna z pacyentek przesłała wiernemu małżonkowi, a słomianemu wdowcowi list następującej treści: „Najdroższy mężu! Tak mi tutaj dobrze jak podbiegunowemu wędrowcowi gdy spocznie w swojej kajucie. Ciepło, przed którem uciekłam z Krakowa wcale mi tutaj nie dokucza. Lekarze zalecili mi hartowanie — odbywam więc tę kuracyę co się zowie i nazywa. W ciągu ośmiodniowego pobytu zrobiłam dobrą znajomość — z kelnerem z pod Baranka, który mi usługuje przy obiedzie i codziennie najtroskliwiej wypytuje się, co sobie życzę — czy befsztyk czy kotlety? Wytwornych tualet, stanowiących podobno słabą stronę Krynicy wcale nie widziałam, bo przecież szlafroka, futerka i kołdry wełnianej na nogi nie można nazwać zbytkowem ubraniem. Doprowadziłam już w pokoju do 10° ciepła, a gdyby ciągłe deszcze nie padały, marzyłabym o ślizgawce, którą, jak ci wiadomo, namiętnie lubię. Pieciuchom bardzo tu nie dobrze, gdyż Krynica nie zna urządzeń zwanych piecami. Zresztą w cóżby się obróciły przyjemności letniego pobytu, gdybyśmy przy kominku siedziały i nie hartowały się. Hartuję się więc, aby Ci w domu nie dokuczać nerwami. Chciałabym Ci przesłać najgorętsze pozdrowienie — ach! gdybym mogła. Jeżeli mi atrament nie zamarznie do jutra w kałamarzu otrzymasz dalsze wiadomości od Twej najwierniejszej!..."

A propos. Czytałam w jakiejś warszawskiej gazecie o środku dra Lutton na wzbudzenie dobrego humoru, błogiego stanu, wesołej egzaltacyi, skłonności do śmiechu a nawet przyjemnych widzeń. Posyłałam do apteki po dobry humor, ale w Krynicy nie znają go wcale. Możeby Kraków zaopatrzył nas w ten arcypożądany środek. Można zrobić wcale dobry interes.

Wodociągi w zakładach kąpielowych. Otrzymujemy następujące uwagi:

„Chory, to wielki egoista i jako taki nieraz miewa przesadne wymagania. Jedno atoli ma niezaprzeczone prawo — prawo do bezpieczeństwa życia. W naszych jednak zakładach kąpielowych więcej częstokroć myślą o przyjemnościach i zabawach, aniżeli o wygodach i bezpieczeństwie chorych. Wszystkie polskie zakłady składają się z drewnianych domów zazwyczaj o jednych schodach, zbudowanych bez najmniejszego względu na wypadek ognia. Zwiedzając nasze zdrojowiska nieraz wzdrygałem się na myśl, coby się stało z chorymi w razie niespodziewanego pożaru w nocy i przychodziłem do przekonania, że z niejednego domu niktby żywcem nie wyszedł. Pocieszano mnie, iż nie było jeszcze wypadku w naszych zdrojowiskach. Tymczasem wydarzyła się niespodzianka. Szczawnica o mało co nie stała się pastwą płomieni. Czytaliśmy w dziennikach opisy dzielnej obrony, ale dowiedzieliśmy się także o absolutnym braku miejscowych środków — wodę noszono z potoku, a po sikawkę musiano posłać do Krościenka. Że cały zakład nie spłonął zawdzięczać należy nadzwyczajnym wysiłkom jednostek. Inne zakłady również nie posiadają rekwizytów ogniowych. Chorzy atoli nie mogą być oddani na łaskę szalonego żywiołu i dlatego każdy zakład powinien być zaopatrzony w dobre sikawki i zorganizowaną straż ogniową, obznajomioną z elementarnemi zasadami ratunku. Rzecz dziwna, że starostwa obowiązane czuwać nad policyą ogniową w gminach tak obojętnie się patrzą na zaniedbywanie przepisów policyi ogniowej w zakładach kąpielowych, gdzie po kilka tysięcy osób przebywa. Daleko ważniejszem atoli dla obrony od ognia jest zaopatrzenie każdego domu w wodę zapomocą wodociągów, wtedy tylko pożar można stłumić w zarodku i być spokojnym o chorych. Każdy zakład posiada wody pod dostatkiem w bystrych górskich potokach, sprowadzenie więc wody własnym spadkiem i ciśnieniem jest rzeczą niezmiernie łatwą i tanią. Zarządy zdrojowe niech biorą w tej mierze przykład z Iwonicza, który to zakład zaprowadził we wszystkich domach wodociągi, dostarczające obficie wody do skrapiania chodników i trawników, do usuwania nieczystości, do zasilania wodotrysków i do rezerwoarów na wypadek ognia. Dyrekcya domen i lasów zamierza urządzić wodociągi w Krynicy. Żadnemu zakładowi nie wolno spoczywać na zdobytych laurach lecz każdy z nich kroczyć powinien po drodze postępu, aby przez odpowiednie urządzenia mógł pozyskać w interesie własnym i kraju względy publiczności i zapewnić sobie wzrost gości na przyszłość."

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepl. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
23	2 p.	17·4	742·9	Płn.-Z.	10·3	po płd. deszcz
	10 w.	15·6	44·1	Płn.	20·0	„
24	7 r.	14·2	46·4	Płn.-W.		w nocy deszcz

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 23 czerwca. Jednostajny rozkład ciśnienia powietrza trwa dalej. Wiatry słabe. Niebo wypogadza się. W zachodniej Francyi deszcze. Powietrze ociepla się. O godzinie 7 rano temperatura powietrza wynosiła: w Biaritz 15·0, Nicei 17·4, Memlu 21·0, Petersburgu 16·3, w Moskwie 12·6, w Warszawie 15·9, Berlinie 18·3, w Ischlu 15·2, w Wiedniu 15·7, w Pradze 13·8, w Budapeszcie 16·9, we Lwowie 14·2, w Odessie 20·7 stopni Celsiusza. Na Węgrzech deszcze. Atmosfera spokojna, ciepło, pogoda przeważnie, miejscami burze.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

***Lwów**, 23 czerwca.*

Jedenaste posiedzenie.

Ks. Naumowicz w dalszym ciągu swej obrony zaprzecza zeznaniu świadka Kohna który podał jakoby mu z opowiadania niejakiego Soroki znany był fakt, iż ks. Naumowicz głosił że należy wyrżnąć żydów. Zarazem prostuje oskarżony wzmiankę w akcie oskarżenia podanym przez *Gaz. Nar.*, że nie głosił tego z kazalnicy. Oskarżony oświadcza, że kocha wszystkie narodowości — i dał dowód tego względem żydów, gdy przybył umyślnie do Lwowa na pogrzeb śp. Beisera.

Z kolei przystąpiono do odczytania znalezionych u ks. Naumowicza dokumentów.

Naprzód projekt Bohdana Dziedzickiego p. t. „Słowo do braci literatów." Autor proponuje rozmaite piękne rzeczy w celu obudzenia działalności literackiej Rusinów, zlanie się stronnictw, przyjęcie jednej pisowni i t. d. — Następnie odczytano koncept artykułu pióra ks. Naumowicza, pisany z powodu sprawy hnilickiej, do pomieszczenia w *Słowie* gdzie ks. Naumowicz pisze:

„Gmina Hniliczki kierowała się instyktem narodowo religijnym. Od dawna trzeba było dotrzeć do źródła rzeczy, jak to Hniliczki zrobiły.

„Lecz czyż sprawa Hniliczek zamyka kwestyę? Bynajmniej!

„Ruś nie pozbędzie się swej historycznej przeszłości tak za byle co.

„Unia jest indentyczną z polonizmem — antidotum na to niech będzie schyzma. Cóż bowiem pozostaje, jeżeli cały naród idąc za zmysłem narodowo religijnym wyciąga ramiona do prawosławia? —

„Sława Hniliczkom, które bez wahania wyznały ideę moskiewską!

„Ta idea nie zaginie, żadna siła ziemska nie wstrzyma jej w dalszym pochodzie — prędzej czy poźniej cała Ruś aż po Tatry musi stać się prawosławną!"

W odpowiedzi na ten artykuł wywodzi ks. Naumowicz przed trybunałem szeroką rozprawę o unii, rozpoczynając od początku chrześciaństwa. Kreśli tedy federacyjny ustrój kościoła za czasów cesarstwa zachodniego i wschodniego, pod pięciu archimandrytami i soborem jako władzą naczelną. Później papieże rzymscy doszedłszy do wielkiej potęgi powzięli w IX wieku myśl centralizacyi. Mikołaj pierwszy ogłosił się głową kościoła — lecz wschodnia cerkiew nie uznała tego. Tak powstała schyzma, którą sobie oba kokościoły zarzucają nawzajem. Gdy jednak rozterki te wpływały niekorzystnie na propagandę wiary — starali się rzymscy papieże sprowadzić połączenie. W r. 1205 proponowali Romanowi Mścisławiczowi kniaziowi halickiemu przejść na Unię, lecz ani on, ani następca jego chociaż bardziej skłonny nie przyjęli propozycyi. W r. 1409 zwołano ostatecznie sobór florencki, zaproszono nań dostojników wschodniego kościoła — między innemi i metropolitę kijowskiego Izydora. Przyszło do unii — na zasadzie, że obrządek grecki ma pozostać nietknięty. Lecz ta unia nie znalazła sympatyi. W Polsce w tym czasie unij politycznych starano się także dla wzmocnienia potęgi państwa doprowadzić do pewnej jedności w kościele jak n. p, w unii lubelskiej. Usiłowania te pozostały jednak daremne. Mimo to Jezuici sprowadzeni przez kardynała Hozyusza pracowali dalej. Głównie Possevini odznaczył się w tym kierunku i udawał się nawet do Moskwy — bez skutecznie. Na Białej Rusi tylko zyskał kilku chętnych biskupów i patryarchów którzy w r. 1599 doprowadzili do unii brzeskiej. Ci wszakże (Ranoza, Terlecki i inni) złożyli przedtem (2 grudnia 1594) akt t. zw. *Decretum deliberationis* w którym zastrzegli, iż przyjmą unię pod warunkiem zachowania czystości obrządku greckiego — z tem, że tylko to ma być poprawione, coby przeszkadzało przyjęciu unii. Klemens VIII przyjął patryarchów ruskich w Rzymie, gdzie zaprzysięgli unię — i wydał bullę w której zapewnił zachowanie czystości obrządków starej wschodniej cerkwi. (Oskarżony odczytuje ustęp tej bulli po łacinie). Zrazu rzeczywiście nie zmieniano obrzędów, tylko we mszy św. wspominano imię każdoczesnego papieża rzymskiego. Do dziś dnia niektóre cerkwie gr. kat. jak w Wiedniu i w Siedmiogrodzie mają na mocy osobnych postanowień dozwolone odprawiać nabożeństwo według wschodniego rytuału, Tylko w Polsce zlatynizowano zupełnie kościół grecki. Zygmunt III zajął się gorliwie rozszerzaniem unii — popełniono jednak błąd, że użyto środków gwałtownych, co ostatecznie jak historycy polscy także stwierdzają stało się przyczyną upadku Polski. Kiedy bowiem gorliwy propagator unii arcybiskup połocki padł ofiarą, — śmierć jego dała hasło do mordów i pożogi. Na Rusi działy się okropności. Przyszli Jezuici i pozamykali cerkwie. W dalszej kolei przyszły powstania kozackie i ostatecznie upadek Polski.

Nie lepiej działo się unii pod panowaniem Austryi, jakkolwiek cesarzowa Marya Teresa wysłuchała poniekąd próśb Rusinów mimo, że lwowski arcybiskup łać. Sierakowski pisał iż Ruś grawituje do schyzmy i do Moskwy, i że ją wytępić trzeba."

Cesarzowa przyrzekła opiekować się wychowaniem ruskiego kleru, — język ruski wprowadzono na katedry teologii. Ale trwało to tylko do r. 1809 — poczem znowu zapanował system latynizacyjny, skutkiem czego kler nie znał nawet języka cerkiewnego, i do niedawna byli jeszcze księża ruscy, którzy na mszale pisali sobie ruskie wyrazy polskiemi literami. Równocześnie zaś unia na Litwie i Rusi aż po Kijów zaprowadzona — z zaborem Polski zginęła odrazu — ośm milionów przeniosło się do cerkwi wschodniej, a co jeszcze zostało, dwa miliony, te w r. 1839 za Mikołaja także przyjęły prawosławie; tylko chełmska dyecezya pozostała przy Rzymie. Rzym zatrwożył się, i chwycił się znów propagandy, postanowiono wychowywać tam kler ruski, który propagował unię.

Ale jakich wydał ten zakład wychowawców? Jeden z nich w r. 1862 na katedrze dogmatyki we Lwowie w ten sposób się odzywał: „*Ecclesia schismatica est spelunca diabolosa* — kościół szyzmatycki jest jaskinią piekielną — w komunii szyzmatyckiej siedzi sam djabeł, a dzieci księży są dziećmi nieprawego łoża." To wywołało naturalnie niemiłą dla niego kontrdemonstracyę — obrzucono go jajami — ustąpił. Równocześnie rozpoczęła się agitacya pomiędzy klerem o oczyszczenie obrzędu. Ja brałem w niej czynny udział i przedstawiłem metropolicie Jachimowiczowi obszerny referat w tym względzie. Gdy jednak sprawa zbyt się zaogniła — ks. Jachimowicz, który uznał moje uwagi za słuszne, kazał jakiś czas dać pokój agitacyi. Na krótko przed jego śmiercią wyszło *breve* Piusa IX, tej treści: Nie wiem co się z wami dzieje — pisze ojciec śty do metropolity lwowskiego — czy macie obrządek oczyszczony z naleciałości, czy kler wasz ma edukacyę, czy księgi wasze potwierdzone od naszego apostolskiego tronu; Metropolito, przyjedź do mnie, abyś mi opowiedział czego potrzebujecie dla usunięcia błędów w obrządku."

W istocie nie mamy ani jednej księgi potwierdzonej, bo ani jedna nie jest wydana według wzoru przepisanego za Benedykta XIV, każdy biskup ruski wydał księgi jakie chciał.

Po śmierci ks. Jachimowicza, który chciał zwołać synod dla naradzenia się nad oczyszczeniem obrządku, myśl ta upadła, a następca jego ks. Litwinowicz użył represalij w celu stłumienia agitacyi w tym kierunku, kler musiał się poddać rekolekcyom (i ja byłem na nie na dwa tygodnie skazany, którego to wyroku długo na mnie nie wykonywano). Tymczasem znaczna cześć księży udała się do Chełma aby oczyszczać obrządek zlatynizowany tam do ostatniego stopnia. Papież wydał przeciw temu breve, aby wszystkie naleciałości pozostały, i to wywołało prawosławie w Chełmszczyźnie zaprowadzone przez Popiela, jakkolwiek rząd rosyjski nie miał myśli zaprowadzenia wszędzie prawosławia; jak to sam imperator Aleksander II wyrzekł, widząc się z Kuziemskim w Warszawie.

My w Galicyi także chcemy reformy — rozumie się nie w ten sposób, jak dokonano jej w Chełmszczyźnie — chcemy reformy na podstawie unii florenckiej. Oskarżony daje przykład tej unii. Jest ona analogiczna z unią państwową Austro-Węgier. Kościół rzymski powinien szanować wszystkie prawa starej wschodniej cerkwi — unia powinna być odnowioną na zasadzie równorzędności obu kościołów. Dziś ojciec śty nie odprawia liturgii po grecku, ale zawsze po łacinie. Wpływa to i na lud. Chłop polski mówi do ruskiego: papież jest nasz, a nie wasz — wy nic nie znaczycie. Oskarżony powiada, że Hniliczkami chciał zademonstrować *ad oculos* przeciw jezuitom, którzy zabierają dzisiaj monastery na prowincyi — zabiorą monaster lwowski i śgo Jura dadzą alimentacye metropolicie, ażeby jeszcze jakiś czas wyświęcał...

Przew. przerywa dalsze wywody oskarżonemu i wzywa go do tłumaczenia rozmaitych ustępów listów do Markowa pisanych.

Oskarżony objawia, że wierszyk p. t. Hipokryzya był satyrą na Rusinów, którzy nie przyznają się otwarcie do narodowości swojej. Wiersz ten był drukowany w *Wiczu* i okarżony nie widzi nic w tem karygodnego, że wzywał Markowa do rozrzucenia tego wiersza w seminaryum ruskiem.

Ustęp: „wspomnijcie o Przemyślu — to podnosi ducha" tłomaczy oskarżony, odnosi się do wzmianki o zapisie ks. Kordasiewicza 3000 złr. na bursę dla ruskich dziewic w Przemyślu.

Ustęp: „ja nie myślę o prawosławiu — chciałem tylko pokazać zęby" — tłumaczy, że zębami temi są Hniliczki (wesołość).

Odczytano list, w którym ks. Naumowicz rozwodzi szeroko nad tem, że niepodobna czystym ludowym językiem redagować gazet ruskich, wykazuje, iż nawet t. zw. „miahkiji Rusyny" (miękcy Rusini) przychodzą do tego przekonania, a nawet *Diło* to uznaje, że potrzeba wziąć do pomocy cywilizowany język russki.

Ustęp: „weźmy się do krajcarowej biblioteki, takiemi broszurami przewrócimy wszystko" — jest według oskarżonego rzeczą całkiem niewinną, krajcarowa biblioteka zawiera objaśnienie modlitw. W innym liście przychodzi znowu ustęp: „nie myślę o prawosławiu, ale chciałem pokazać torpedy." List ten był pisany już, gdy sprawa hnilicka narobiła ogromnego hałasu.

Ustęp: „W Rssyi zaprowadzono prawa, przy których bez kramoły nie stanie żydów w Rosyi" — powiada ks. Naumowicz, jest wyjęty z *Gaz. Narod.* Pisałem o tem, bo właśnie po całym Skałacie ten numer *Gazety Narod.* wydzierano sobie.

Oskarżony przyznaje, że pisał do Oresta Jawdykowskiego współpracownika *Prołomu* list, przy którym przesłał manuskrypt swej broszury p. t. „Oszczercom greckiej wschodniej cerkwi" z wezwaniem, aby go oddał do druku, z zachowaniem najgłębszej tajemnicy co do nazwiska autora i dodał, „że broszura ta do żywego dotknie wszystkich papistów i zmartwychwstańców, zainauguruje walkę *à la Huss*, Moskwa rozchwyta tysiąc egzemplarzy tej broszury, pisał już o tem do Moskwy, oczekują jej tam z niecierpliwością."

Oskarżony prosi, aby uważać ten list za niebyły, i tę broszurę, gdyż później, kiedy sprawa hnilicka wyszła na jaw, jeździł umyślnie do Lwowa o powstrzymanie druku.

Broszura ta będzie odczytaną na tajnem posiedzeniu sądu.

Sędzia Litwinowicz uważa, że do demonstracyj w sprawach religijnych nie należałoby używać ludu.

Ks. N. odpowiada, że lud nasz nie jest z przekonania unickim. Wprawdzie robi się wiele w tym kierunku, ale lud powtarza, że „unia" a kościół grecki to jedno. Z praktyki wiem, że lud nasz, gdzie ma sposobność, chodzi i do prawosławnych cerkwi na odpusty, spowiada się u szyzmatyckich księży — i odwrotnie, lud prawosławny przechodzi na odpusty do nas. Lud nie zna różnicy i powtarza: „to wsio odno".

Odczytano znaleziony między papierami p. Płoszczańskiego list ks. Naumowicza z ustępem: „Wy może nawet nie zrozumiecie doniosłości tego artykułu, ale wydrukujcie — jest to cios w serce Rzymu i Polski, a Rosya się rozraduje."

Ks. N. odpowiada w sposób wymijający na przedstawienia, że zeszedł z pola religijnego na polityczne.

Artykuł wspomniany, mający być także treści religijnej, będzie odczytany na tajnem posiedzeniu.

Z odczytanej korespondencyi oskarżonego z ks. Terleckim okazało się, że oskarżony sprowadził z Rosyi obrazy świętych, używane w kościele wschodnim, i że zamierzył, malowanemi według tych wzorów obrazami stylu bizantyńskiego ozdobić cerkiew w Skałacie.

Następnie odczytano omawiane dwa listy w sprawie zaleszczyckiej.

Pierwszy ks. Knihinickiego, w formie korespondencyi do *Prołomu* opiewa:

„Dokoła Zaleszczyk jest 40 szańców wykopanych w r. 1855, od miasta pół do 1 mili. Ludzie i panowie sobie odkupili, br. Brunicki wał całkowicie rozkopał i zasypał, co go kosztowało 1000 złr. Sami austryaccy oficerowie uznali, że przy teraźniejszej dalekonośnej broni wały te mały przyniosłyby pożytek.

Nasz pan baron Brunicki okazuje wielką gorliwość dla polskiej sprawy, zbudował własnym kosztem ochronkę dla dzieci ruskich i polskich, przyrzekł na zawsze utrzymanie dla czterech felicyanek i 20 do 30 sierót. Miejscowy duszpasterz (ks. Knihinicki pisze o sobie w trzeciej osobie, p. r.) widząc, że ta ochronka ponauczała dziewczątka ruskie modlitw polskich z zaniedbaniem ruskich, jawnie zabronił posyłać dzieci do tej ochronki, lecz służba dworska i niektórzy ze wsi mimo to posyłają."

List ks. Andrejczuka do ks. Naumowicza pisany bardzo dziwnym stylem, podaje opis położenia Zaleszczyk. Na próbkę przytoczymy początek: „Apostołom równy Ojcze! W mojem więzieniu żyję dla mojej parafii, z której i sąsiednie biorą przykład i święta trzeźwość powoli się rozszerza. W Czerniowcach być nie mogę, bo jestem oddalony 6 mil, a przecież jestem prezesem ruskiej rady!?.. Pamiętne mi rozłożyste topole... Ale powiecie, dlaczego piszę, że to więzienie w Doroszowcach? Oto muszę, abyście mieli wyobrażenie o topograficznem położeniu, zrobić porównanie z Zaleszczykami. Znana wam okolica Zaleszczyk z tym mostem historycznym, gdzie Kreszczatycki naczelnik rzuciwszy konfederatkę w Dniestr, dał Rusi apostoła....

Jak wam wiadomo Zaleszczyki leżą na półwyspie, wzniesionym nieznacznie ku północy ku Galicyi. Na południowym brzegu wznoszą się góry kilkadziesiąt i kilkaset sążni — ale po co ja to piszę — dość jeżeli powiem, że droga przez Dniestr pomiędzy góry idzie. Na prawym boku Kreszczatyk ku wschodowi, a na lewym Zwiniacze ku zachodowi. Droga ciągnie się tylko ¼ mili zanim wyjdzie na równiny, a ja z Doroszowiec jadę ¾ mili, zanim się dostanę na równiny.

W ten sposób prowadzi autor dalej dość nieudałe pod względem stylu i obrazowania porównanie okolicy Doroszowiec z zaleszczycką. Wspomina też w tym liście o rozmaitych innych rzeczach. Głównie delektuje się wspomnieniami np. z czasu wojny Krymskiej, kiedy urządzano fety na Kreszczatyku dla kroackich żołnierzy, a podczas pożegnania „powietrze było napełnione czapkami rzucanemi w górę", później znowu jakaś armata z czasów polskich pękła przy pierwszym wystrzale, co zasmuciło bardzo obywateli Kreszczatyku". Wreszcie pisze ks. Andrejczuk: „Wyście oczarowali moją żonę — ona pragnęłaby was widzieć — mam pięć córek, ale nie mam ani dla jednej posagu".

Nie potrzeba dodawać, że list ten wywoływał od czasu do czasu objawy wesołości w audytoryum i na galeryi dam

Ks. Naum. tłumaczy niektóre ustępy „Krisłate topole", to jest tytuł powieści mojej z tendencyą przeciw pijaństwu. Dalej w r. 1846 kiedy wszystkich ogarnął szał konspiracyjny i propaganda idei polskiej stanąłem na moście w Zaleszczykach i prawiłem ludowi o Polsce. Ale widziałem, że mi chłopi nie bardzo wierzą, a nawet dostrzegłem, że zaczynają mrugać do siebie w sposób wcale niedwuznaczny — i nagle ni ztąd ni zowąd przyskoczył do mnie stary wójt z Kreszczatyku i rzucił moją konfederatkę w Dniestr, zawoławszy:

„Majesz Polszczu!“ Do tego zdarzenia odnosi się wzmianka ks. Andrejczuka.

Jeszcze postawiono oskarzonemu kilka pytań, na które zeznał, iż Mirosław Dobrzański powiedział mu, że jest członkiem komitetu sławiańskiego w Petersburgu.

Oskarzony nie wiedział nic o stosunku syna Włodzimierza do Dobrzańskiego, później dowiedział się przypadkowo, że syn pobiera pieniądze od niego, ale myślał, że to za doniesienia dziennikarskie.

Przew. nie mówiąc słowa, okazuje oskarżonemu dwa znane listy Włodzimierza z denuncyacyami o „Siczy“ itd.

Ks. Naum. oświadcza, że z ciężkiem sercem przyjmuje tę smutną wiadomość o charakterze swego syna i wyraża się: „nie wiem jakieby były pobudki do takiego postępowania, którego po nim nie spodziewałem się nigdy.

Następnie na wniosek prokuratora — mimo sprzeciwienia się wszystkich trzech obrońców i oskarżonego, odczytano list jego pisany już z więzienia do żony, a mianowicie ustęp zawierający częściowe przyznanie się do winy:

„Przecudny dzień! Żyj i rozkoszuj się bożym światem! — a ja tu siedzę Bóg wie za co, chyba za mój nierozum. Nie! — jakieś fatum pędzi mię w politykę i to w taką bezrozumną, że za nią sam przed sobą wstydzić się muszę. Oby się jak najprędzej skończyła ta próba, którą Bóg mię nawiedził widocznie dla tego, abym tutaj głęboko się zastanowił nad moim bezrozumem. Postanawiam wrócić do mojego godnego zajęcia (czestnoho truda), jak wówczas, kiedy jeszcze wiernie służyłem narodowi, cerkwi i państwu, podnosząc dobro ludu w czystym austryackim patryotyzmie bez wszelkich „bezumnych“ wycieczek“. Wtedy mię wszyscy lubili i poważali wysoko, a polskie gazety chwaliły mię. Nie wiem jak mogłem zejść z tej rozumnej drogi. O! teraz mam dosyć czasu w samotności zbrzydzić sobie to wszystko. Wierzaj mi, czytając tu książki, nie mogę znieść ani kilku wierszy traktujących o polityce — takim wstrętem do niej przesiąkłem. Mojem powołaniem było oświecać lud — Nauką, nic nie pisać o polityce: świat wielki — przyroda, religia, oto przedmiot cudowny a nie wyczerpany. Tak! Kiedy mię Bóg uwolni, nie umaczam już nigdy pióra do politycznych ani religijnych sporów.

Ks. Naum. wyraża żal wielki z powodu odczytania tego listu, pisanego w napadzie histerycznym w więzieniu, w samotności — w chwili wielkiej boleści własnego serca, a dla uspokojenia żony pozostałej bez opieki. Odwołuję to wszystko — prócz tego, że jest mojem przedsięwzięciem, gdy wyjdę z więzienia używać sił mych w taki sposób dla narodu, jaki uznam za najodpowiedniejszy — choć nie mogę zaręczyć, czy nie zostanę znowu wciągnięty na pole polityczne i czy nie będę musiał działać na niem jeszcze.

Dla spóśnionej pory, odroczono na tem posiedzenie.

Jutro dalsze przesłuchanie ks. Naumowicza, co do niektórych jeszcze korespondencyj — poczem nastąpi przesłuchanie świadków, a mianowicie:

Pierwsza grupa (sześciu) świadków będzie zeznawała w sprawie zbarażskiej — druga grupa z kilkunastu świadków w sprawie hnilickiej. Przesłuchanie to zajmie przynajmniej trzy posiedzenia sądowe.

Lwów. (Telegram *Reformy*).

Ks. Naumowicz na zapytanie obrońcy dra. Łubińskiego oświadcza, że nie jest mu wiadomy żaden akt dyplomatyczny rządu austryackiego, przeciwny Rosyi, z którego mógłby się choćby domyślać tylko, że sympatye dla Rosyi są niebezpieczne w Austryi. Nie wiedział tedy o tem, że sympatye te są zakazane. Jest on austryackim panslawstą. Kocha Polaków, tylko oponuje pewnej partyi polskich hegemonów. Mniema, że przez opozycyę dojdzie do zgody, aby kiedyś na kopcu Unii lubelskiej we Lwowie zasiąść do wspólnej biesiady.

Następuje przesłuchanie świadków. Ks. Kostecki proboszcz ze Zbaraża przyznaje, że były między nim a gminą niesnaski, które wyzyskał agitator Załuski, nakłaniając do przejścia na schyzmę. Załuski agitował potem także w Hniliczkach za Unią — wszystko dla pieniędzy.

Targuliński potwierdza zeznania Płoszczańskiego co do deklaracyi przejścia na schyzmę.

Wankkiewicz zeznał, że Załuski propagował schyzmę i wychwalał Rosyę.

Ks. Oficyał Malinowski zaprzecza, jakoby Załuski przybywszy do św. Jura zagrażał schyzmą w razie, jeżeli Kosteckiego nie wezmą ze Zbarażu. Objaśnia dzieje Unii zgodnie z Naumowiczem.

Świadek dr. Jan Dobrzański (adwokat i poseł) w świetnym retorycznie wywodzie daje pogląd na dzieje Unii.

Jutro dalszy ciąg przesłuchania świadków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

NOWOŚCI LITERACKIE. Jan Danilewicz nauczyciel buchhalteryi wydał w Warszawie Arytmetykę kupiecką i bankierską, zastosowaną do potrzeb i zwyczajów handlowych, bankierskich i kredytowych. Jest te zebranie prawideł, wytworzonych na podstawie pewników matematycznych, a służących do szybkiego obliczania różnych spraw kupieckich. Autor w zwięzłym a przystępnym wykładzie zaczyna od przypomnienia zasad arytmetyki ogólnej i dochodzi do wcale niełatwych zagadnień, dając możność zapoznania się z ogólnemi zasadami tej rachunkowości bez pomocy nauczyciela.

Alojzy Niemetz, adjunkt ck. urzędu hipot. przy Sądzie kraj. w Krakowie wydał: „Podręcznik do ustawy i instrukcyi hipotecznej“. Nie jest to prosty komentarz do ustawy, ale w całem znaczeniu tego słowa podręcznik do wskazania sposobu sprawowania ksiąg gruntowych, dziełko wielce pożyteczne, ułatwiające przeprowadzenie jednolitego systemu w prowadzenin tych ksiąg w całym kraju. Autor zużytkował należycie do swej pracy dzieło p. Józ. Wawel Louis w tym przedmiocie. Szkoda, że omyłek druku bardzo wiele.

Konrad Wodziński wydał w Paryżu nakładem własnym dziełko o 131 stron. „O hodowaniu koni“. Autor wychodzi z tego zapatrywania, że hodowla koni jest u nas obecnie w stanie przejściowym, ponieważ zmienione stosunki ekonomiczne nie dozwalają hodowli na sposób dawnych zawodów, a hodowla na sposób gospodarki jeszcze się nie wyrobiła dostatecznie, tak jak jest praktykowaną z korzyścią w innych krajach, jakkolwiek warunki naszego kraju sprzyjają więcej od innych na zachodzie takiej racyonalnej hodowli, a hiperprodukcyi u nas obawiać się nie można. Autor nie zapuszcza się na pole fantastycznych konceptów i utrzymuje, że poprzestał tylko na powtórzeniu tego, „co każdy wie i zna dobrze“ ale czego wykonanie w codziennej praktyce odkłada zawsze do jutra. Dziełko niewątpliwie pożyteczne obejmuje pogląd na wychowanie źrebięcia od urodzenia do wyrostu. Dalszym rozwojem i wykształceniem do praktycznego użytku ma się zająć zapowiedziana część druga. Ubolewać należy, że korrekta dziełka mrowi się od omyłek drukarskich. Dziełko wyszło w drukarni Anny Zabieżyny w Paryżu.

Teorya mikrofonu dra Ochorowicza. W ostatnim numerze *La lumière électrique* z d. 3 czerw. r. b. znajduje się artykuł redaktora hr. Th. Du Moncel „o zasadzie telefonów węglowych“, w którym kilkakrotnie powołuje się na prace dra Ochorowicza, dotyczące teoryi mikrofonów i odsyła do nich czytelnika, chcącego bliżej zgłębić ten przedmiot. Wskutek tych prac Du Moncel odstąpił od swej poprzedniej teoryi i w trzeciem wydaniu swego dzieła zamieścił osobny rozdział pt.: „Théorie du Microphone, recherches du dr. Ochorowicz.“

Dział ekonomiczny.

W celu podniesienia hodowli świń zarządził węg. minister handlu, iżby dla ulepszenia hodowli świń w kraju, zakład hodowlany w Mezoehegye dostarczał gospodarzom rocznie 300 wieprzów i 440 matek. Cena wieprzów postanowiona na 60 złr., świń na 50 złr. Wszystkie towarzystwa rolnicze zostały uwiadomione o tem rozporządzeniu i o żądaniach gospodarzy, zawiadomić mają ministerstwo do 30go czerwca b. roku.

Międzynarodowy targ zbożowy nie odbędzie się w tym roku w Peszcie; do tego postanowienia przyszła rada giełdowa przekonawszy się o bezużyteczności i zupełnej bezskuteczności podobnych prób w ostatnich latach. Kupcy się skarżą, że handel zupełnie ustaje aż do terminu targu, przez co kupcy narażeni na straty. Powtóre zupełnie nie powiodły się dotąd wszelkie usiłowania przeciągnięcia producentów zboża, którzy głównie powinni być interesowani w tej sprawie. *Tout comme chez nous!*

Produkcya piwa na ziemi wynosi rocznie 140 mil. hekt. Z tego produkuje Anglia 49 mil. (35%). Niemcy 38, Ameryka 15. Austro-Węgry 12 mil. (11%), Francya 8, Belgia 7.5, Rosya 4, Holandya 2 itd. Produkcya Austryi wynosiła w roku 1881 11.985.807 hekt., z czego 11.530.280 na Cis a 45[illegible] hekt. na Translitawię wypada. Podatek w Austryi [illegible] 11·99 mil. hekt. wynosił 22·18 złr., podczas gdy w Niemczech od 38·5 mil. hekt. tylko 19 mil. marek. Największa konsumcya na głowę wypada w Bawaryi i Wirtembergii, później w Anglii, Belgii, Saksonii, Austryi Ameryce itd.

Podatek konsumcyjny w zamkniętych miastach Austryi przyniósł w r. 1882 19,159.893 złr. i podniósł się w porównaniu z poprzednim rokiem o 474.731 złr. Z tego odpada na podatek produkcyi miejscowej piwa i wódki 4,347.871 złr., zaś za opłatę akcyzną (liniową) 14,812.022złr.

	Ludności:	podatku konsumc.
Wiedeń — —	726.105	11,039.659
Praga — —	162.323	1 475.706
Tryest — —	74.544	860.000
Berno — —	82.660	482.550
Lwów — —	109.746	457.933
Kraków — —	66.095	279.548
Grac — —	97.781	867.180
Linz — —	41.607	168.821
Lublana — —	26.284	150.539
Buda-Peszt —	279.413	3,250.664
Preszburg — —	46.540	131.295
Razem:	1,713.188	19,159.893

We Lwowie nastąpiła w r. 1881 nieznaczna zniżka w porównaniu z rokiem 1880 z tego powodu, że w roku 1880 ściągnięto niektóre zaległości z poprzedniego roku.

Wywóz zboża ze Stanów Zjednoczonych. Największa część produkcyi rolnej w Stanach wypada na 14 Stanów kotliny Missisipi, mianowicie 76% pszenicy, 66% kukurudzy, 63% owsa, 55% tytoniu, 66% chmielu, 33% bawełny, 2 mil. buszli pszenicy, 245 mil. funtów tytoniu, 950 bawełny, świń wartości 113 mil. dolarów. Pomimo to wodną drogą przez Missuri i Missisipi do Nowego Orleanu odpływa tylko 3% całego wywozu, który idzie głównie na Nowy York. Przedłożono więc kongresowi amerykańskiemu bill dla regulacyi Missuri i Missisipi. Na ten rok potrzeba 6 milionów dolarów, dalszy kosztorys wymaga 33 mil. dol.

Wiedeń, 23 czerwca.
Pszenica na wiosnę —·— — —·—, na czerwiec 12·40—12·45, na jesień 11·18—11·20. Owies na wiosnę —·———·— Owies na jesień 7·05— 7·07½. Owies handlowy 8·25 — 8·35. Zyto węgierskie 8·30 — 8·75. Zyto na wiosnę 8·30—8·45. Zyto na jesień 8·42—8·45. Kukurudza na czerwiec 8·17 — 8·20, na lipiec, sierpień 8·17—8·20, gotowa 8·20—8·25.
Spirytus 32·— — 32·25.
Nafta 15·25—15·50.

Ostatnie wiadomości.

Komitet prowincyonalny W. ks. Poznańskiego rozpoczął przygotowawcze prace do kampanii wyborczej. Dnia 20 b. m. wezwał wszystkich przewodniczących komitetów powiatowych, aby najdalej do 15 sierpnia każdy w swoim powiecie zwołał walne zebranie wyborcze celem wyboru członków komitetu powiatowego, dalej wyboru delegowanego i jego zastępcy, wreszcie sześciu kandydatów na posłów sejmu pruskiego. Obok powyższych czynności walne zebrania zajmą się także sprawą zmiany regulaminu, która jak wiadomo na walnych zebraniach kilku powiatów podniesioną została, a która rozstrzygnięta była na walnem zebraniu delegatów, jakie się d. 10 października r. z. odbyło w ten sposób, iż walne zebranie delegatów upoważniło komitet wyborczy prowincyonalny do zajęcia się tą sprawą i przybrania do grona swego kilku delegatów celem łącznej w tym względzie pracy.

Generał Baranow, były naczelnik miasta Petersburga, ma zostać towarzyszem ministra marynarki.

W Moskwie zmarł najstarszy z duchowieństwa prawosławnego, niegdyś litewski, a obecnie moskiewski metropolita Makary.

Według doniesienia *Gołosu* komitet ministrów postanowił budować rocznie od 1000 do 1200 wiorst dróg żelaznych.

Car zatwierdził przedstawienie ministra sprawiedliwości o odroczenie wprowadzenia sądów pokoju w prowincyach nadbałtyckich.

Wczoraj ogłosił *Prawitielst. Wiest.* okólnik ministra spraw wewn. hr. Tołstoja do gubernatorów, w którym ponawia rozkaz carski, wydany d. 3 maja, a dotyczący przedsiębrania środków zaradczych, celem zapobieżenia zaburzeniom przeciwżydowskim. Zalecając najkategoryczniej zachowanie wszelkich środków ostrożności okólnik uprzedza, iż odpowiedzialność za wszystkie nieporządki spadną na gubernatorów i urzędników, na których ciąży obowiązek zapobiegania wszelkim wybrykom tłumu. Żadne okoliczności łagodzące nie będą uwzględniane i urzędnicy, którzy okażą się winnymi opieszałości i niedbałego wykonywania obowiązków, bezwarunkowo karani będą usunięciem ze służby.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Halicz, 24 czerwca. Statkiem parowym „Flis“ odpłynął dziś o godzinie 6 rano generał Beck z całym sztabem, z Jezupola do Niżniowa.

Wiedeń, 24 czerwca. Hr. Potocki złożył uspokający raport co do transportu żydowskich wychodźców.

Wiedeń, 24 czerwca. W *N. fr. Presse* rozpoczął się dzisiaj druk powieści Kraszewskiego p. t. „Ohne Herz.“ Przedmiot wzięty z życia wiedeńskiego.

Wiedeń, 24 czerwca. Tutejsze francuskie poselstwo użaliło się u rządu austryackiego na profanacyę zwłok dwóch Francuzek, które w Ottensheim życie sobie odebrały.

Londyn, 24 czerwca. W skutek odkrycia wielkiego feniańskiego składu broni, wytoczony będzie proces o zbrodnię stanu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 24 czerwca. *Ungarische Post* donosi: Wskutek obciążających poszlak były szechter a obecny zastępca rabina w Tisza-Eszlar Salomon Rosenberg został uwięziony i pod silną eskortą do Nyiregy-haza odwieziony.

Petersburg, 24 czerwca. *Prawitel. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie o uzupełnieniu i zmianie postanowień ustawy stemplowej. Podatkowi stemplowemu podlegać będą rosyjskie akcye, obligacye, kwity depozytowe i nowe kupony. Te ostatnie jeżeli oddzielnie są wydane. Podania zagraniczne i zgłoszenia odnoszące się do zaprowiantowania armii rosyjskiej i floty czasowo są wolne od stempla.

Londyn, 24 czerwca. Izba gmin przyjęła 132 głosami przeciw 30 dwunasty artykuł irlandzkiego bilu o środkach przymusowych. Artykuł ten upoważnia rząd do wypędzenia z W. Brytanii i Irlandyi obcokrajowców, którzy zagrażają spokojności publicznej.

Tripolis, 24 czerwca. Z pomocą ludności rozpoczęto tu znaczne roboty fortyfikacyjne.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Konstantynopol, 24 czerwca. Porta wręczyła wszystkim mocarstwom protest przeciw konferencyi w sprawie egipskiej. Porta nie uznaje ważności konferencyi.

Tryest, 24 czerwca. Oprócz Europejczyków uciekających z Egiptu, przybywają tu liczne rodziny arabskie.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 24 czerwca. Ponieważ ambasador austro-węgierski otrzymał już instrukcyę przeto pierwsze posiedzenie konferencyi odbyło się d. 23 b. m. po południu w pałacu Therapia u ambasadora włoskiego.

Konstantynopol, 24 czerwca. Biuro Reutera donosi: Dziś konferencya formalnie ukonstytuowała się pod przewodnictwem posła włoskiego Corti. Członkowie zobowiązali się do absolutnej tajemnicy co do toku rozpraw. Sekretarza nie wybrano żadnego. Następne posiedzenie będzie oznaczone, skoro posłowie odbiorą nowe instrukcye. Porta obstaje przy swej opozycyi przeciw konferencyi.

Londyn, 24 czerwca. Na czas nieobecności generalnego konsula w Egipcie Maleta, który ze względu na zdrowie chwilowo oddalić się musi. sprawującym interesa konsulatu zamianowany został Cartwright, dotychczasowy urzędnik przy ministerstwie spraw zagranicznych. Cartwright odpłynie do Egiptu jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia.

Londyn, 24 czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi: W odpowiedzi na depeszę sułtana oświadczył Arabi pasza. iż gotów jest poddać się wezwaniu sułtana, który żąda, aby do Konstantynopola przybył, nadmienił jednak, że wojsko nie pozwoli mu kraju opuścić.

Londyn, 24 czerwca. W Izbie gmin oświadczył Gladstone: Porta sprzeciwia się jeszcze ciągle konferencyi, rząd nie otrzymał dotąd zawiadomienia o nowym okólniku Porty, zamieszczonym w dzisiejszych dziennikach porannych. Żądanie odszkodowania postawionem będzie faktycznemu rządowi egipskiemu, ten tylko rząd czyni Anglia odpowiedzialnym za utrzymanie spokoju. Pokojowe załatwienie kwestyi egipskiej zależy od konferencyi. W razie, gdyby rząd egipski nie umiał utrzymać spokoju, konsulowie angielscy otrzymali stosowne instrukcye, jak z pominięciem konferencyi postępować mają w sprawie utrzymania kontroli i neutralności kanału Suezkiego.

Dilke oświadcza, że co do legalności kontroli istnieją teraz te same rękojmie co dawniej, kontrolerzy jednak ze względu na swe chwilowe stanowisko utrzymują, iż obecność ich na posiedzeniach gabinetu, przysporzyłaby tylko znaczenia stronnictwu wojskowemu, miało by to bowiem pozór uznania roszczeń tego stronnictwa, przez co wpływ kontroli znacznie by się zmniejszył. Kontrolerzy będą się zatem z tych powodów od gabinetu zdala trzymać.

Chaplin wnosi na poniedziałek następującą rezolucyę: Izba z niepokojem i obawą spogląda na położenie poddanych angielskich w Egipcie, i wielki kładzie nacisk na konieczność poczynienia stanowczych i śpiesznych kroków dla zabezpieczenia ich życia i mienia.

Paryż, 24 czerwca. Konferencya zawiadomiła Portę urzędownie o swem ukonstytuowaniu. O naradach, które mają się odbywać z wielkim pośpiechem, zachowane będzie absolutne milczenie. O trwałości nowego gabinetu egipskiego podnoszą się wątpliwości. Powszechnie jednak uznano, iż przynajmniej na jakiś czas daje ono rękojmię porządku. Dobra wola Ragheba znajduje uznanie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 24 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·25	76·50
„ srebrna „	76·90	77·15
„ złota „	94·40	94·80
5% Austr. Renta pap. nowa	92·—	92·15
4% Węg. „ „	87·40	87·90
6% „ „ złota	119·70	119 90
Losy z r. 1860	129·50	130·—
„ „ 1864	170·75	170·75
„ premiowe węg.	117·50	118·—
Londyn	120·20	120·10
Napoleondor	9·56	9·55
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·64	5·65
Ruble papierowe	120·75	120·50
Lombardy	137·50	136·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	822·—	824·—
„ kredytowe	306·25	315·—
„ Karola Ludwika	310·—	314·—
„ Lwowsko-Czerniow.	16[illegible]·—	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·—	162.75
„ Koszycko-Bogum.	146·50	148·—
„ Północno zachodnie	201·50	203·25
„ Anglo Banku	120·50	124·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·30	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	164·75
Berlin dnia 24 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·20	169·95
Banknoty	170·45	170·20
Warszawa	204·60	204·70
Ruble	205·20	205·10
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·50
4% „ likwidacyjne	54·85	55·20
Akcye Karola Ludwika	132 37	133·87
„ kredytowe	521·50	585·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 24/6.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 30	120 80
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 60	58 85
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 63	5 68
	20-to Frankówka złota		9 54	9 58
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	100 25	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 25	100 60
4	„ „ „ „ „		92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „	36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „	18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „	20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 23/6.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	319 —	322 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 25	100 65
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 —	93 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		100 30	100 75

Wiedeń, dnia 23/6.

%			płacą	żądają
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 40	76 55
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 —	77 15
4	„ „ złota	„ „ 100	94 70	94 85
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	91 95	92 10
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 —	130 30
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 25	134 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 50	170 75
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 75	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 80	119 96
4	„ „ „	„ „ 100	87 30	88 45
5	„ pap. „	„ „ 100	85 70	85 85
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 75	118 25
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 —	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 40	109 60
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 —	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 —	98 75
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 50	98 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 75	25 25
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 50	120 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 60	102 10
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne	za złr. 100	102 50	103 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 55	100 85
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 70	100 90
4	„ „ „ „	„ „ 100	96 10	96 30
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 80	95 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 50	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 20	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	98 75	99 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	— —	95 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 —	100 20
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	91 50	91 80
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 50	135 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	93 80	94 10
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	90 —	90 50
	LOSY.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 —	176 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	42 —	42 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	111 —	111 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 50	20 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	54 50	55 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	26 —	26 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 25	46 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	122 —	122 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	113 75	114 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	230 —	231 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	324 —	225 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	— —	— —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	824 —	826 —
5	Unionbank	na 100 złr.	120 —	120 50
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 50	172 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2750—	2755—
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 25	194 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	311 50	311 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	147 25	147 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 50	170 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		25 —	26 —
bez %	Prag Duxer		60 25	60 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 25	167 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 25	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	314 —	314 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	135 25	135 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	158 75	159 25
5	Nordosty	na 200 „	163 25	163 75
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 56	9 57
	20-to Markówka	„ „	11 73	11 77
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 81	9 83
	Funty szterlingi	„ „	12 00	12 05
	Tureckie liry złote	„ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie	„ „	46 60	46 70
	Ruble papierowe	„ „	120 50	121 —

Warszawa, dnia 23/6.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 65	99 90
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 45
	Kupony		— —	— 25
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 30

Uczeń VII. klasy gimn., mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje lekcyi na wakacye. — Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: „J. S. (poste restante) Kraków.“ 412 1 3

HANDEL
„pod Obrazem“
wraz z domem lub bez tegoż, atoli z zapewnieniem kilkoletniego najmu odpowiedniego na handel lokalu, jest pod korzystnemi warunkami
413 **każdej chwili** 1 3
do sprzedania
Bliższa wiadomość w kantorze J. Wentzla.

Rządca lub Ekonom
z dobremi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje umieszczenia od 1 Lipca b. r. Adres: J. A. poste restante Jarosław. 399 5 5

Poszukuje się do nabycia
majątku ziemskiego
położonego w Krakowskiem, Jasielskiem, Bocheńskiem, Tarnowskiem lub Wadowickiem, z dobrą glebą i dobrze utrzymanymi budynkami wartości od 60—150.000 złr. Dokładne oferty sprzedających przyjmuje **adwokat krajowy Dr. Artur Leo w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej L. 2. 414 1 3

Dom Piętrowy
przed trzema laty postawiony, murowany, cynkiem kryty, obejmujący 10 pokoi z wygodnym rozkładem, z ładnym i obszernym ogrodem, **na Podgórzu pod Nr. 252** położony, jest **do sprzedania** za bardzo przystępną cenę.
Wiadomość na miejscu. 359 9 10

CZTERY MEDALE ZASŁUGI
za
Atrament czarny
kampeszowy
powszechnie uznany za najlepszy.
Flaszeczki po 10, 20, 30 i 50 ct. w większych ilościach litr 50 ct. — oraz
wszelkie inne atramenta
i farby do stępli w różnych kolorach
flaszeczki po 15 cnt.
CZERNIDŁO GLICERYNOWE
do wszelkiego rodzaju obuwia — niedość, że daje prześliczny, trwały połysk i przyjemną woń, lecz przedewszystkiem skórę miękczy i powiększa wytrwałość. Pudełko po 10, 20, 30, 50 ct., przy większych ilościach kilo po 50 cnt. — wynalazku:
J. Ihnatowicza
magistra farmacyi i chemika sądowego.
WE LWOWIE: Ul. Kopernika l. 3. | W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.
(388 3)

Do przemysłu fabrycznego przynoszącego najmniej 20% czystego zysku, poszukuje się
spólnika
z kapitałem około 15000 złr.
który wpłaconym być może ratami. Pierwszeństwo mieć będzie ten, który oprócz kapitału poświęci swoją pracę. — Wiadomość: „W. W.“ Kraków, poste restante. 372 6 6

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „Helenenthal"
PENSYA SACHERA.
Baden pod Wiedniem.
245 LEKARZ KIERUJĄCY: 18-20
Dr. PODZAHRADSKY
były pierwszy lekarz pomocniczy profesora Winternitza w Kaltenleutgeben.
Szwedzka gimnastyka lecznicza, miesienie (Message) **Elektryczność, Leczenie dyetetyczne,** (Leczenie winogronowe) **Wzlewanie.**
Urocze położenie w dolinie Helenenthal, w odległości 15 minut drogi od Baden. Komfort możliwy, przy umiarkowanych cenach.
Otwarcie zakładu 15 Maja
Prospekta na żądanie bezpłatnie i franco.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego
Dr. J. KOPERNICKI
ordynuje jak w latach poprzednich
w Marienbadzie
od 15 Maja.
Mieszkanie: **Villa Trianon.** Kaiserstrasse.
314-8-12

Do wynajęcia
w Szarej kamienicy
POMIESZKANIE
od 1 Października r. b.
na 2 piętrze **4 duże pokoje, sionka, kuchnia** (front Rynku i ulicy Siennej) ze strychem i piwnicą, oraz w razie potrzeby ze stajnią i wozownią.
Od 1 Lipca r. b.:
na 2 piętrze **jedna duża stancya,** dalej **dwa pokoje, kuchnia, nyża z piwnicą i strychem.**
407 2 3

KRYNICA.
HOTEL
„pod trzema różami“
w najbliższem sąsiedztwie łazienek i parku położony, przeszedłszy na własność trzeciej osoby, należycie odświeżony, z d. 15 Maja otwarty został.
Zamówienia na mieszkania z dołączeniem zaliczki przyjmuje
357 3 3 **Zarząd Hotelu.**

Do Wielmożnego Pana
Bonifacego Stillera
właściciela zakładu leczniczego w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego“ w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego“ używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-10-36

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

PIWO
w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.
PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe


PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe
PORTER ŻYWIECKI

BOK OKOCIMSKI
poleca Szanownej Publiczności
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Sławkowska.
(214-1-2)

Przegląd Literacki i Artystyczny
wychodzi każdego 5 i 20 dnia miesiąca, z dodatkiem do każdego Nru **rysunków** znakomitych artystów.
„Przegląd“ pomieścił w zeszłym kwartale prace: J. I. Kraszewskiego, Sarneckiego, Dra Lukasa, Horaina, Choińskiego, Rodocia, tłomaczenia Berangera, Bajrona, Puszkina, Jokaja, Daudeta itd., oraz rysunki: Benedyktowicza, Hernciszа, J. Kossaka, Krzesza, Papieskiego i Pruszkowskiego. Każdy Nr. mieścił obfitą kronikę literacką i artystyczną, oraz kronikę spraw bieżących i „Echa“ (z Rzymu, Warszawy, Wiednia i t. d.).
W przyszłym kwartale dział powieściowy wypełnią prace **M. Bałuckiego i Waleryi Marenne.**
Jako nadzwyczajny dodatek dołączają się **autografy** znakomitych pisarzy.
Prenumerata kwartalna z przesyłką 1 złr. 63 ct., półroczna 3 złr. 25 ct. roczna 6 złr. 50 cnt.
Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie trzy ostatnie Nra z początkiem powieści.
Skład główny w księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie, (Rynek, hotel Drezdeński).
Taż księgarnia ma na składzie głównym
MODY PARYSKIE
najtańsze **pismo dla kobiet,** wychodzące pod redakcyą **Waleryi Marrené.**
Cena kwartalna 1 złr. 80 ct., z przesyłką pocztową 2 złr. 10 ct.
411 1 3

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach
utrzymuje na składzie w wielkim wyborze
OBICIA POKOJOWE
z fabryk krajowych i zagranicznych
CENY UMIARKOWANE.
Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 4


187-14-18

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
W KRAKOWIE
róg ulicy św. Gertrudy i Starowiślnej, wprost kościoła Dominikanów, obok plantacyj — zaopatrzona jest w
NAGROBKI
z najtrwalszego piaskowca własnych łomów, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach, począwszy od 30 złr. w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków: oraz
posadzki różnobarwne marmurowe i ogniotrwałe mozaikowe
które po ułożeniu podobne są do kobierca.
CENY ZNIŻONE.

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.
SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu
PAPIERY LISTOWE najnowsze.
MAGAZYN F. SZUKIEWICZA.
w Krakowie, Rynek Główny A-B.
Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert
MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE i MALARSKIE.
Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze
97-31-40

PIERWSZA KRAJOWA
Nagrodzona MEDALEM na wystawie krajowej we Lwowie 1877.
FABRYKA LIN DRUCIANYCH
Nagrodzona MEDALEM na wystawie krajowej we Lwowie 1877.
W DROHOBYCZU
JANA BATOROWICZA
nagrodzona medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r. — wyrabia wszelkiego rodzaju
liny z drutu cynkowanego
potrzebne do **kopalń naftowych** i innych, sprzedając takowe po cenach bardzo umiarkowanych, niższych od cen obcokrajowych, pomimo że jakość i gatunek wyrobu jest przedniejszy i o wiele przewyższa wyroby obcych fabryk.
Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie i ściśle przestrzega terminu dostawy
Hurtownikom odpowiedni rabat. Cenniki na żądanie franco. 348 3 3 **Jan Batorowicz** w Drohobyczu.

ZAKOPANE.
RESTAURACYA
w Kasynie Towarzystwa Tatrzańskiego
otwarta od 15 Czerwca.
Zarząd takowej postarał się o wszelkie wygody dla Szan. Gości zwiedzających Tatry, jak również o smaczną i zdrową kuchnię, wyborne wina z piwnic P. Herza, oraz piwa krajowe i zagraniczne.
Zarząd restauracyi przyjmując wszelkie zamówienia na wycieczki, będzie się starał zaopatrzeć Szan. Gości w świeżą i dobrą prowizyę.
373 3

Dr. Stanisław Abłamowicz
otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.
Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-10-10

Szukaj szczęścia w Brunszwiku!
Przez państwo gwarantowana, na 6 klas podzielona **93 Książęca Brunszwicka Loterya Krajowa** jest dla grających tak korzystnie urządzona, iż na **100.000** losów **50.000** wygranych zawiera, połowa zatem wszystkich losów musi wygrać.
Wymieniać tu wszystkie wygrane, których w loteryi tej jest tak **wiele** i to **wielkich,** nie pozwala miejsce, dlatego też każdy z zamawiających otrzyma urzędowy plan loteryjny.
Losowanie **1 klasy** odbędzie się stanowczo **13 i 14 Lipca br.,** przesyłam zatem **prawdziwe oryginalne losy** po nadesłaniu należytości lub za pobraniem pocztowem.

$\frac{1}{4}$ losu	1. klasy	kosztuje	2 złr.	48 ct.
$\frac{1}{2}$ „	„	„	4 „	95 „
$\frac{1}{1}$ „	„	„	9 „	90 „

(włącznie z zapłatą za stempel rządowy).
Przesyłkę planów, jakoteż urzędowej listy wygranych uskutecznia się natychmiast.
Ludwik Königsdorf
główny poborca Brunszw. Loteryi krajow.
Brunszwik, Gausstrasse 29.
394 4 8

Poszukuje się
powozika parokonnego
lekkiego, jeszcze w kobrym stanie. Życzący sobie sprzedać może się zgłosić do domu przy ulicy Florjańskiej Nr. 15 na dole. 415 1 3

Skład Fortepianów
w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**
125-4-4 **M. Waszkiewicz.**

Powozy do wynajęcia
każdego czasu
u Wł. LIPIŃSKIEGO
Ulica Bracka 303 3

WYBORNE
PIWO
na beczki i butelki
poleca
Browar w Krzywczu
nad Sanem.
392 1 10

Niedziela, Ostatnie Przedstawienie

W tutejszym cyrku **w Hotelu Kleina** Wielki Afrykański
Teatr Małp
i jazda artystyczna miniaturowa.
W Niedzielę d. 25 tm. Ostatnie 2
Wielkie Przedstawienia
1 po południu o godz. 4 i 2 o godz. 8 wieczór.
Bilety: Loża 3 złr., miejsce rezerwowane 80 ct. I. miejsce 60 ct. nabyć można w cyrku od godziny 10 do 12. 410 2 2

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego
przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.
Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch, w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski, w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.
191-6-6

FORTEPIAN
jest do sprzedania.
Ulica Grodzka, Nr. 34, pierwsze piętro.
398 3 4

Księgarnia K. Bartoszewicza
(Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński)
poleca następujące nowości:
Dzieła Juliusza Słowackiego
w pierwszem taniem wydaniu.
Cena 5ciu tomów 4 złr., w oprawie 6 złr.

Dr. Izydor Dzieduszycki:
Patriotyzm w Polsce
Cena 60 ct.

X. Ignacy Polkowski:
Skarbiec Katedry na Wawelu
Cena 4 złr.

Julian Bartoszewicz:
Anna Jagiellonka
2 tomy razem 3 złr. 50 ct.

Adam Bełcikowski:
Wieczór w Czarnolesie
Cena 20 cnt.
381 3 12

Ze Szczawnicy.
W domu dawniej „pod owocami“ a obecnie „pod J. I. Kraszewskim“ zaopatrzyłam moją **księgarnię** jak w ubiegłych latach — i na teraźniejszy sezon **w doborowe i najnowsze dzieła.**
377 3 3 **Felicya Gawrońska.**

METALOWE
wanny, wanienki dziecinne, sitzbady, bidety, prysznice, parówki, i lodownie, water-closety pokojowe i nad kanał, hegary, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy do obsługi chorych i dla wygody zdrowych
nabyć można w pierwszym zakładzie
wyrobów blacharskich
W. KOSYDARSKIEGO
przy ulicy Szewskiej w Krakowie.
Aparata powyższe uzyskały na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1881 odznaczenie.
267 16 24

Uczeń z V. klasy gimnazyalnej życzy sobie przez czas wakacyj w Krakowie lub w bliskości Krakowa zająć się przygotowaniem ucznia do I. kl. gimn., lub do poprawki z jakiegobądź przedmiotu w tej klasie wykładanego. 363 3 3
Bliższą wiadomość udzieli Administr. „Reformy.“

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu

Tylko u
Hans Sachs
we Wiedniu
I., Liechtensteg 1.
NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE
OBUWIE
męskie, damskie i dziecięce
zrobione elegancko i trwale zawsze w zapasie w najobfitszym wyborze.
Damskie sztyflety lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 złr. 70 ct. wyżej.
Męskie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 złr. wyżej.
Wszelkiego rodzaju obuwie do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach.
Illustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się rychło, coby się nie podobało będzie wymienione.
Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu

350 **SKŁAD OBUWIA** 3 12
HANS SACHS
we Wiedniu I., Liechtensteg I.